Nr. 9. Lwów, dnia 1. marca 1918. Rok L.

ROLNIK

PRENUMERATA wraz z *„Miesięcznikiem sadowniczo-ogrodniczym“*, *„Bartnikiem postępowym“* i *„Gospodarstwem kobiecem“* jako dodatkami wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie K 32·—, półrocznie K 16·—, względnie Rub. 13·—. Mk. 26·—. Dla członków c. k. Galic. Tow. Gosp. rocznie K 24·—.

Cena numeru pojedynczego 60 h.

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI KAŻDEGO PIĄTKU

pod redakcyą

BRONISŁAWA JANOWSKIEGO

inspektora c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: LWÓW, UL. MICKIEWICZA 26.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: Administracya „Rolnika“, Rady Oddziałów i Spółki handlowo-rolnicze c. k. G. T. G.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Przedruk artykułów bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Dr. ANDRZEJ TRETIAK.

Kwestya robocizny jako środek obrony narodowej.

Trwanie wojny obliczaliśmy zaraz po jej wybuchu na kilka-kilkanaście miesięcy. Już po upływie pół roku zaczęliśmy wyglądać pokoju, cieszyliśmy się na ten dzień jako na wielkie, największe święto ludzkości.

Nareszcie przychodzi — raczej świta ten dzień — i zamiast radości i szczęścia przynosi nam jedno z największych rozczarowań, jeden z największych bólów.

Nie mam zamiaru oceniać pod względem wartości politycznej tego kroku dyplomacyi, która wbrew głoszonym publicznie zasadom dokonała w ukryciu faktu sprzeciwiającego się elementarnym prawom etyki, gdyż wiem, jak groźny w skutkach swoich popełniono błąd. Błąd polityczny mści się zawsze. Niestety, jednak błąd polityczny jest mimo wszystko równocześnie faktem dokonanym i chociaż my się nigdy na ten fakt nie zgodzimy, musimy go przecież uznać za jeden z elementów naszego obrachunku na przyszłość.

Miejmy nadzieję, że układy brzeskie nie są ostatnim etapem, któryby raz na zawsze odjął możliwość naprawienia krzywdy, tam nam wyrządzonej, ale miejmy też odwagę spojrzeć niebezpieczeństwu w oczy, niebezpieczeństwu dalszego okrojenia polskiej ziemi. Nie trzeba więc tracić ani jednej chwili, gdy chodzi o samoobronę narodu. Każdy naród ma prawo do bytu; w dzisiejszych czasach, według dzisiejszych pojęć, które — łudziliśmy się — że wojna zmieni, znaczy to tyle samo, że każdy naród ma prawo do walki o byt. Walka narodu o byt — to walka o ziemię, a przy mieszanych stosunkach narodowościowych, w jakich my specyalnie żyjemy, i walka o przedstawicielstwo, które ma możność stawiania wniosków, zdążających ku ogólnemu dobru danego narodu — i które może przeszkodzić zakusom na to ogólne dobro. Im więcej ziem w rękach danego narodu, im więcej przedstawicieli na konstytucyjnych zebraniach, tem dla danego narodu lepiej. Z samej natury rzeczy wynika, że taką walkę można toczyć tylko z sąsiadami, a tymi, według traktatu brzeskiego i przewidzianych w nim konsekwencyi, będą Ukraińcy-Rusini i Niemcy.

Z Ukraińcami walka nie zmieni dotychczasowych swoich form. Kto wie, może złagodnieje nawet wobec możności, dalekiej dzisiaj jeszcze, ale w zasadzie możliwej i dla obu narodów korzystnej, unii federacyjnej, która — powoli przygotowana handlowo — może jedynie rozwiązać trudny problem pożycia dwóch narodów, nieprzedzielonych żadną naturalną, trudną do przebycia granicą, a wskutek blizkiego pokrewieństwa przenikających z łatwością jeden w drugiego. Sądzę, że Ukraińcy-Rusini nie wezmą nam za chęć aneksyi z naszej strony, jeżeli oświadczymy, że stanu posiadania w Galicyi wschodniej będziemy bronić tak usilnie, jak dotychczas, a może nawet usilniej, gdyż prawem narodu na granicznych przestrzeniach jest obrona ich *usque ad finem*. Komórka roślinna żyje dotąd, dopóki błona otaczająca ją jest silnie napięta; gdy się ta błona kurczy, to dowód, że komórka zamiera.

Drugi sąsiad — to Niemcy. Tu walka trudniejsza, bo i nierówna i niema widoków na kompromis, na jakiś *modus vivendi*. Trzeba więc walkę prowadzić ciągle i planowo. Sposoby walki są różne. Jeden z nich, to opór zbrojny, na który nas na razie nie stać, ten więc sposób trzeba z rachunku usunąć. Drugi — to opór gospodarczy. Ten przeprowadzić możemy, choć — na razie — w zniszczonym kraju z trudnością, a trzeba go przeprowadzać w kierunku pozytywnym i negatywnym, jeżeli wolno mi się tak wyrazić.

Kierunek pozytywny obejmuje zwiększenie wytwórczości rolnej, dążenie ku uprzemysłowieniu kraju, tak, aby zmniejszał się wywóz płodów surowych i półfabrykatów, a wzrastał eksport wytworów przemysłowych (co jest możliwe wobec na długi czas słabej Rosyi, w której wprawdzie przyjdzie walczyć z konkurencyą niemiecką, przecież z różnych względów nie tak groźną), dalej wyzyskanie wszystkich płodów kopalnych, a wobec

ewentualnej straty części kopalń (bo dzisiaj niczego nie można wykluczyć z rachunku), wyzyskanie sił wodnych, które tak pięknie zaczyna się u nas rozwijać, wreszcie wyszukiwanie każdej sposobności, aby wzmódz stan posiadania ziemi i kopalń i usunięcie wszelkiego zbytecznego pośrednictwa w handlu wewnętrznym

Kierunek negatywny jest jasny: nie bezrozumny bojkot, któryby obejmował wszystkie wytwory obcego państwa, ale bojkot wszystkich towarów zbytecznych, luksusowych, natomiast korzystanie z tego wszystkiego, co może podnieść nasze rolnictwo i przemysł, naturalnie tylko do chwili, w której będziemy sami umieli i mogli te rzeczy wyrabiać.

Do tej pracy, któraby ujęła całokształt oporu gospodarczego, muszą stanąć wszystkie warstwy. I z tym momentem łączy się trzeci sposób walki, który już niema charakteru obrony, chociaż nie jest jeszcze wyraźną ofenzywą. Tym sposobem jest odpowiednie postawienie kwestyi robotniczej.

W Niemczech sprawa robotników rolnych była już przed wojną bardzo piekącą kwestyą. Gwałtownie rozwijany — nawet ze szkodą własnego społeczeństwa — przemysł odbierał wsi robotnika, którego z wielkim trudem sprowadzano z zagranicy słowiańskiej. Po wojnie, która tak znaczną ilość najlepszego materyału robotniczego bądź zupełnie zniszczyła, bądź częściowo osłabiła co do sprawności, — po wojnie, kiedy wskutek trudności przewozowych i prawdopodobnych przeszkód ekonomicznych, stawianych Niemcom ze strony dawniejszych nieprzyjaciół wojennych, przemysł niemiecki będzie musiał czynić wielkie wysiłki, żeby zaspokoić potrzeby kraju i jeszcze rzucać na eksport mnóstwo wyrobów, aby opanować z takim trudem uzyskany rynek zbytu w Rosyi, a wskutek tego będzie co najlepsze siły robocze pochłaniał, — po wojnie Niemcy staną wobec katastrofy w sprawie robotnika rolnego.

Prof. Rümker, wielki znawca stosunków rolnych w Niemczech, nazywa w Nr 9/10 b. r. *Ill. Landw. Zeitung* kwestyę robotnika „bardzo poważną“, od której rozwiązania „zależy gospodarcza i narodowa niezależność Niemiec“. Przez ewentualną aneksyę obszarów, należących do Rosyi, będą się Niemcy starać o pomnożenie robotnika, będą go też ściągać wszystkimi sposobami i od nas.

I tutaj leży jeden z najskuteczniejszych środków naszej obrony.

Tego robotnika nie dać!

Narodowość — to idea, która wszystkie wysiłki jednostek, uważających się za przynależne do tego samego narodu, skupia w sobie i do pewnego celu prowadzi. Państwowość — to ochrona tej energii, aby nie rozprzestrzeniała się i nie służyła innym celom. Nie mając na razie swojej państwowości w oderwanych częściach Polski, musimy ją zastąpić organizacyą, która sobie ten sam cel postawi na oku: ochronę energii narodowej. Nasz lud, nasz rolnik — to podstawa naszej egzystencyi; jego wytwórczość, jego energia — to bogactwo narodu. Ale nasz robotnik wiejski, czy fabryczny, jest człowiekiem, który musi żyć i który ma naturalny, właściwy każdemu człowiekowi pęd do stwarzania sobie coraz lepszych warunków życia. Nie możemy się też dziwić, że może ulegać pokusom, że pójdzie za lepszą zapłatą. Naszym obowiązkiem narodowym jest temu przeciwdziałać. Musimy działać oświatą, aby uświadamiać instynkty narodowe w naszym ludzie, co nie przyjdzie tak trudno.

JANUSZ KRÓLIKOWSKI.

Z ziemi Hrubieszowskiej.

Od trzech lat szalejące walki na ziemiach polskich najwięcej wyrządziły szkód w powiatach leżących na kresach Królestwa Polskiego, do ktorych należą powiaty chełmski, tomaszowski i hrubieszowski. Pomiędzy tymi, najbardziej zniszczonymi powiatami, na naczelnem miejscu umieścić musimy powiat hrubieszowski.

Ziemia ta, ongi „mlekiem i miodem płynąca“, słynna ze swych urodzajów, sławiąca się stajniami i oborami, dziś przedstawia obraz nędzy i zniszczenia. W czasie ciągłych przemarszów wojsk w przeróżnych kierunkach — zabrano wszystko, co było godnem do wzięcia, resztę spalono. Nie oszczędzono niczego, zniszczono stare dwory, kolebki kultury polskiej, z licznymi, wprost nie dającymi się ocenić księgozbiorami, zniszczono bibliotekę Towarzystwa rolniczego, znakomicie prosperującą Stacyę doświadczalną w Poturzynie (pow. tomaszowski) i t. d. To też nigdzie nie widać tylu pogorzelisk, cmentarzy wojennych, powycinanych lasów, porytych rowami, granatami i odłogiem leżących pól, co na ziemi Hrubieszowskiej.

W ramach tego skromnego artykułu mam na celu skreślenie krótkiego rysu z obecnego stanu rolnictwa w powiecie hrubieszowskim.

O materyał do niniejszej monografii było szczególnie trudno, zwłaszcza z czasów przedwojennych, z powodów, o których poprzednio wspomniałem, jako też wyjazdu wszystkich urzędów, gdzie miały się znajdować niektóre daty, odnoszące się do panujących stosunków rolniczych, naturalnie w bardzo małej ilości, bowiem rząd rosyjski wogóle mało się troszczył o rolnictwo i z niem związane gałęzie przemysłu, a tem bardziej o ich statystykę.

Obecny powiat hrubieszowski stanowi tylko część północną dawnego powiatu, z którego w 1866 r. utworzony został powiat tomaszowski. Graniczy on od północy z powiatem chełmskim, od wschodu z guber. wołyńską, którą oddziela Bug, od południa z powiatem tomaszowskim, od zachodu z zamojskim.

Obszar ogółem wynosi 26·68 mil. kwadratowych.

Według danych zebranych przez T. K. Z. z roku 1893, [1]) gruntów dobrych, do których zaliczają się: czarnoziem, margiel i glinka w dobrach stowarzyszonych, zajmują ziemie hrubieszowskie 88% powierzchni tychże dóbr, następnie idą tomaszowskie 83%, potem zachodnie powiaty, mające margle i glinki.

Ziemie hrubieszowskie [2]) są najżyźniejszemi glebami Rzeczpos. Polskiej; są to mianowicie głębokie czarnoziemy, sięgające nawet do głębokości jednego metra, na podłożu lössowym, oraz borowiny, pochodzące z formacyi kredowej. Po obu stronach Bugu występują dość duże połacie piasków.

Ogólną wadą gleb tutejszych jest mała zawartość wapna i potasu, co przy wielkiej zasobności próchnicy powoduje pędzenie zbóż w słomę, dając ziarno niezbyt dorodne.

Klimat wybitnie kontynentalny, ma jednak, mimo na wschód wysuniętego położenia powiatu, charakter

[1]) Wiad. statystyczne T. K. Z. 1896.
[2]) Julian Du Chateau: Kilka słów o glebach hrub, *Rolnik hrub.* Nra 6, 7, 8. z r. 1913.

Ale ważniejszem zadaniem będzie dawać u nas robotnikowi takie warunki bytu, aby nie ulegał pokusie lepszego zarobku.

Odpowie mi na to ktoś, że nie wytrzymamy konkurencyi.

Nie zapatruję się tak pesymistycznie. Przez kilka lat z pewnością, jeżeli nie przez kilkanaście, uprawa roli będzie się opłacać, ziemia będzie przynosić może nie fantastycznie wysokie, ale w każdym razie takie dochody, że właściciele średnio obdłużonych majątków będą się mogli swobodnie przy ziemi utrzymać. Trudność transportu z za morza wskutek zniszczonej tonaży, wyczerpanie wszelkich zapasów w całej Europie, które poszczególne państwa będą chciały w jak najkrótszym czasie znów zebrać, wreszcie powolny spadek przeciętnych żniw w Ameryce, pozwoli europejskiemu rolnictwu, a tem samem i naszemu, rozwijać się zupełnie normalnie. Naturalnie trzeba gospodarować możliwie najlepiej, trzeba poznać dokładnie warsztat swojej pracy pod każdym względem: gleby, klimatu, stosunków gospodarczych i do warsztatu przystosować zakres pracy. Trzeba podnieść intensywność gospodarstwa tak, aby siły robocze w danej okolicy wszystkie zająć i korzystnie zająć.

Gospodarstwa nasze naogół bardzo łatwo zniosą podniesienie stopnia intensywności, zwłaszcza w zakresie robocizny ręcznej; mam tu na myśli przedewszystkiem okopywanie zbóż, dokładniejszą, niż dotychczas obróbkę okopowych, dalej więcej drobiazgową i staranniejszą pracę czyszczenia zboża w spichlerzu, zwłaszcza w zakresie ziarna siewnego (a zwracam uwagę, że w obecnych warunkach, tj. przy przeciętnym zbiorze 7—8 q z 1 mg. ok. 12—14% zbioru powraca do ziemi jako ziarno siewne). Takie podniesienie intensywności przez robociznę nie wymaga wiele większego kapitału obrotowego, a zresztą po roku ten kapitał wróci się, przyniósłszy co najmniej 100%.

Jest jeszcze jeden moment, który przy traktowaniu kwestyi robotnika ze stanowiska obrony narodowej uwzględnić musimy. Oto — robotnik wiejski musi przestać być, jak to dotychczas bywało, tylko jednym z czynników (faktorów) produkcyi rolnej na równi z ziemią i kapitałem. Robotnik wiejski musi w naszem pojęciu stać się współobywatelem, który jedynie z braku warsztatu własnego przychodzi do nas i ofiaruje nam swą pracę dla dobra całego narodu. Naturalnie, że robotnik sam nie będzie sobie zawsze zdawał sprawy z tego, że pracuje dla narodu, nie wyłącznie dla siebie, ale świadomość ta powinna się powoli budzić, gdyż od niej zależy w dużej mierze nasz byt narodowy. Jeżeli zaś my będziemy dalej traktować robotnika jako materyał, jeżeli nie uwzględnimy pewnych momentów psychologicznych, mających znaczenie dla świadomości pracy dla całości narodu, to i w nim zakiełkuje ziarno walki społecznej i wysunie się on nam z rąk na pożytek drugich. Musimy pamiętać o tem, że po wojnie my z naszą ideą obrony narodu zostaniemy znowu w tyle za innymi narodami czy państwami, gdzie już tylko kwestye społeczne będą mieć prawo do stwarzania haseł i grupowania koło siebie stronnictw. A wiemy, jak takie hasła szybko się przenoszą i że one, jako właściwie bliższe człowiekowi, mają większy powab, niż hasła narodowe, które wymagają często więcej poświęcenia, niż przynoszą korzyści.

Nie chcę bliżej wchodzić w omówienie sposobów, jakimiby można robotnika przywiązać. Dobra zapłata, dobre mieszkanie, udział w zyskach przy systemie pre-

---

stosunkowo łagodny, szczególnie w stanach przejściowych.

Opady atmosferyczne[1]) wynoszą w ciągu roku 600 do 800 mm.

Obszar[2]) ziem pod względem użytkowości przedstawia się następująco:

Gruntu ornego	163.714	do całej powierzchni	64%
łąk	33.330	„ „ „	13 „
lasów	52.998	„ „ „	20 „
nieużytków	4.725	„ „ „	18 „
Razem	254.767 morgów.		

Z zestawień[3]) podziału ziemi pod względem własności widzimy, że w powiecie było 96 większych własności i 1 majorat, średnich własności 25 o przeciętnej rozległości 41,7 morga, własność mała posiadała osad 6.650, łącznej ilości morgów 85.938.

Lasy zajmowały w roku 1880 [4]) — 57.632 morgów, z tego było 46.149 morgów niezagospodarowanych, zaś 4617 będących w kulturze leśnej; wycięto, a nie zalesiono 3.182 morgów obszaru. Włościanie posiadali zaledwie 195 morgów, za zniesione serwituty dostali 2.588 morgów, własność miejska miała 622 morgów.

Według pomiarów[5]), sporządzonych w roku 1907, stan lasów wynosił 55.801 morgów, czyli 21% ogólnej powierzchni.

Z tego dworskie lasy miały	. .	30.049 mg
służebnością obciążonych było	.	9.499 »
włościańskie i drobno-szlacheckie	.	11.544 »
rządowe	. . . .	4.091 »
miejskie	. . . .	6.118 »

Porównywując oba stany obszarów lasowych, widzimy zmniejszenie się powierzchni o przeszło 1 831 morgów.

Wadą gospodarstwa tutejszego była mała znajomość ziemi, a wynikiem tego, że zbiorów nie otrzymywano takich, jakich się spodziewano.

W roku 1907 założona przez p. Jana Lenza w Witkowie (koło Poturzyna) Stacya doświadczalno-rolnicza [1]), posiadająca poletka doświadczalne, laboratoryum do oceny nasion, osobny dział, odnoszący się do szkodników i ich zwalczania, bogatą bibliotekę, posunęła tutejszą wiedzę rolniczą i gospodarską znacznie naprzód.

Mimo agitacyi Towarzystwa rolniczego i Kółek rolniczych stosowano nawozów sztucznych niewiele, głównie z powodu braku komunikacyi kolejowej i kłopotliwego przewozu drogą kołową. Koszta transportu przewyższały ceny fabryczne nawozu. Dopiero w ostatnich latach wzmógł się ich przywóz.

Sam Syndykat [2]) rolniczy sprowadził w latach:

1909	za	13.722 Rb.
1910	»	63.993 »
1911	»	77.746 »
1912	»	136.303 »
1913	»	37.348 »

Najwięcej sprowadzono żużli Thomasa, superfosfatu i soli potasowych. Stosowano też wiele nawozów zielo-

---

[1]) Atlas prof. Romera.

[2]) Sprawocznaja knižka lublińskoj gub. 1905.

[3]) Dla braku miejsca mus my tablice, opracowane bardzo starannie przez autora, opuścić, interesującym się tą sprawą służyć możemy odpisami tychże. *(Przyp. red.)*.

[4]) Słownik geograf Tom III.

[5]) Lasy Król. Polskiego, 1917., Wackar.

[1]) Obecnie zniszczona.

[2]) Z powodu zabrania książek Syndykatu roln. do Rosyi, nie mogłem przedstawić, za ile jakich nawozów sprowadzono. *(Przyp. aut.)*.

miowym dla dozorców, troskliwą opieka nad zdrowiem, nie za surowy wymiar kar za niedokładną robotę, wydzielanie większych zagonów do własnej uprawy robotnika, a przedewszystkiem sumienne dotrzymywanie zawartych umów i wypłacanie najlepszą jakością naturaliów — oto kilka momentów, które dopuszczają szerokie rozwinięcie w szczegółach, a które gwarantują zawsze możność dostania robotnika.

Zdarzyć się może, że w pewnych okolicach będzie robotnika nadmiar. W takim razie należy go skierować w okolice tego robotnika pozbawione, należy go skierować albo do własności ziemskiej polskiej w Poznańskiem, albo do własności polskiej w Galicyi wsch. Kierunkiem wędrówki robotnika musi się zająć jakaś polska instytucya, niekoniecznie „krajowa“, ale także — i może przedewszystkiem nawet — prywatna, któraby na razie pracowała bez żadnych zysków, a któraby zdołała wzbudzić u mas ludowych zaufanie do siebie.

Wyobrażam sobie np., że przy takiej redakcyi, jak np. *Piast*, mogłaby znakomicie powstać taka agencya, która w razie pomyślnego rozwoju miałaby wprost nieobliczalnie dodatni wpływ na nasz rozwój gospodarczo-narodowy.

Weźmy np. wschodnią Galicyę. Tam Niemcy będą prawdopodobnie masami ściągać ludność miejscową do roboty. Na miejsce emigrantów sezonowych niech przybywają polscy robotnicy z Królestwa i Galicyi zach. — niech przybywają i niech p o w o l i osiadają. Przy odbudowie folwarków trzeba stawiać dużo domków czeladnich, bardzo porządnych, jak to bardzo pięknie podniósł p. W. K a c z k o w s k i w ostatnim Nr ***Rolnika;*** trzeba zostawiać przy nich kawałki pola pod duże ogródki, bo nic tak człowieka nie przywiązuje do miejsca, jak porządny dom i kawałek ziemi do własnej obróbki. Na lata naturalnie rozmierzona to robota, bo naród trwa wiecznie, ale jak do każdej roboty, zabierać się trzeba natychmiast i odrazu z najlepszą wolą, która zwykle pozwala wybrać najlepsze środki. A ten sposób walki o narodowość jest godziwy, bo wszystko, co ma źródło w czystej pracy, nie w gwałcie, jest godziwe.

Taka agencya pośrednictwa pracy miałaby jeszcze i inne zadanie: posyłać do niemieckich fabryk robotników już do pewnego stopnia wykwalifikowanych — naturalnie tylko do tych fabryk, które znajdują się w polskich okolicach, jak np. na Śląsku górnym. Robotnik wykwalifikowany zajmie w fabryce stanowisko społecznie wyższe, niż robotnik zwykły, będzie miał większy wpływ na swoich rodaków, będzie niemal bezwiednie rozbudzał instynkt narodowy tych mas, które — jak z własnych obserwacyi na Śląsku pruskim znam — niedalekie są od poczucia się bezwzględnego Polakami. Jeżeli taki robotnik wróci do nas, to przyniesie doświadczenie zawodowe, które potrafimy zużytkować; jeżeli zostanie za granicą, to wzmocni tam element polski, bo już niema niebezpieczeństwa, aby się wyrzekł swego narodu. A wzmocnienie żywiołu polskiego tam, gdzie go można wzmocnić, powinno nam leżeć na sercu, jako pierwsze zadanie życia. W ślad za takiem wzmocnieniem idzie i silniejsze przedstawicielstwo, a przy coraz demokratyczniejszych urządzeniach państwowych, coraz silniejszą staje się gwarancya, że przedstawicielstwo odpowiada istotnie ustosunkowaniu warstw społecznych i odłamów narodowych. Co można takiem osadnictwem stworzyć, niech służy przykładem Wiedeń, z roku na rok coraz więcej opanowywany przez Czechów. Wojna wykazała naocznie, jak wielki wpływ mają jednostki na

---

nych, szczególniej na ziemiach piaszczystych nad brzegami Bugu.

Ziemie tutejsze w znacznej ilości wymagają melioracyi, mimo to zdrenowano zaledwie około 100 morgów na cały powiat, co jest stanowczo za mało.

Używano bardzo dużo maszyn rolniczych, łatwych do transportu, nie używano dotąd tylko pługów motorowych, bowiem zły stan dróg i brak mostów stał temu na przeszkodzie.

Syndykat rolniczy sprowadził maszyn rolniczych w roku:

1909	za	23.813 Rb.
1910	»	25.555 »
1911	»	37.136 »
1912	»	35,761 »
1913	»	27.326 »

Uprawiano przeważnie kłosowe, które wywożono do Galicyi i Król. Polskiego. Z rozwojem cukrowni od lat 15 wstecz uprawiano znaczne obszary burakami, bo około 9.000 morgów.

Wskutek nizkich cen i braku komunikacyi, nie rozwijały się plantacye jak powinny, jednak spowodowały znaczny spadek w hodowli kłosowych tak, że w latach nieurodzajów sprowadzano zboże aż z Syberyi. Główną przyczyną obniżenia produkcyi kłosowych były nizkie ceny, a przytem znaczne zniżki taryfy dla zboża rosyjskiego, które, korzystając z dogodnych warunków zbytu, zalewało rynek.

Ziemniaki z racyi uprawy buraków również upadły.

Łąk i pastwisk w całym powiecie jest około 13% (33.330 morgów) całej powierzchni. Łąki te są nie w kulturze, dzikie, kwaśne i mokre, trudne do melioracyi z braku odpowiedniego spadku, silnie zarośnięte mchem. Dobrych łąk w powiecie niema. Dużą część ich stanowią torfy, które z powodu nizkiego poziomu niemożliwe do odwodnienia, co w znacznej mierze przeszkadza postawieniu ich na pewnym stopniu kultury.

Cały powiat [1]) ma torfów około 2.017 morgów, rozrzuconych w różnych kompleksach; największy ich obszar, bo blizko 700 morgów, jest w okolicy W e r b k o w i c, następnie idą torfy horodelskie (600 morgów). Zwyczajnie przeważają powierzchnie od 20—100 morgów.

Torfy te są pochodzenia aluwialnego, typowo nizinne, z roślinnością mieszaną, w której przeważają trzciny, turzyce i mchy. Głębokość różna, od 1·5—3 m, dochodzą jednak miejscami i do 6 m (Werbkowice). Z powodu swego dość młodego pochodzenia na opał się nie nadaje. Torf to zbyt włóknisty, zato wysuszony nadaje się znakomicie na podściółkę. Według analizy, zrobionej na polecenie gen. gub. w Lublinie, skład torfu tego przedstawia się następująco:

części organ.	92·39—92·5 %
popiołu	7·49 — 7·61 »

Suszony w powietrzu, o zawartości 25% wody, ma wartość opałową 3312—3401 cal.

Skromny rodzaj artykułu nie pozwala mi na rozwinięcie i przedstawienie w odpowiedniem świetle hodowli i zmusza mnie do krótkiego tylko jej omówienia.

Prof. R o m e r podaje w swym atlasie, że na 100 mieszkańców przypada bydła rogatego na lewym brzegu Bugu 10—30 sztuk, zaś na zachód od Bugu 30—50. Z tego stosunku widać, na jaką skalę był posunięty chów bydła rogatego.

Hodowcy zarzucili stary kierunek chowu wyłącznie na mleko, bez względu na rasę i pochodzenie, lecz zwrócili się ku hodowli bydła rasowego, które dawało nietylko mleko o większej zawartości tłuszczu, lecz duży

[1]) Enc. rol., T. V.

bieg rzeczy politycznych. Dobrzy przedstawiciele, czujący razem z masą narodu, ale nieulegający jej i owszem umiejący ją prowadzić, to zasadniczy warunek bytu politycznego narodu; jeszcze większej wagi jest przedstawicielstwo tam, gdzie chodzi o walkę narodowościową.

Nie tu miejsce jednak na omawianie dalsze tej kwestyi, jak i innych bardzo ściśle związanych z kwestyą uregulowania robocizny, jak np. stosunek wsi do miasta itd. W artykule tym chodziło mi głównie o to, żeby wskazać na skuteczny środek obrony, na pewnego rodzaju „odwet“ za Brześć, jeżeli się tak wyrazić można. A leży on w skupieniu i zużyciu u siebie w kraju wszystkich sił narodu, całej energii ludu i robotników, przy równoczesnem odebraniu tej siły roboczej naszemu niebezpiecznemu sąsiadowi, dla którego może to być ciosem o bardzo groźnych skutkach, — z drugiej strony na wzmożeniu żywiołu polskiego na granicznych przestrzeniach na wschodzie żywiołem robotniczym wiejskim, na zachodzie żywiołem robotniczym fabrycznym.

Potrzeba tylko do tego organizacyi — i jeszcze raz organizacyi.

MIECZYSŁAW KRUSZEWSKI.

Uwagi nad hodowlą konia roboczego.

Geneza huntera w Anglii powinnaby była już dawno skłonić rządy państw, którym utrzymanie chowu remont wojskowych leży na sercu, do zajęcia się też w pewnej mierze i chowem konia roboczego, zimnokrwistego, a to z tej prostej przyczyny, żeby módz ją pchnąć na tory, które z hodowlą konia wierzchowego nie stoją w tak rażącej przeciwności.

Trudno sobie wyobrazić, aby Anglikom udało się produkować huntery na podkładzie klaczy belgijskich lub pincgauerskich. Po rasach zimno krwistych angielskich, zwłaszcza suffolkach, okazały się rasy zimnokrwiste francuskie jeszcze możliwe do krzyżówki z krwią gorącą.

Rozumiem tu pod nazwą huntera huntery najcięższego kalibru, chowane przeważnie w Irlandyi, u których na pierwszy rzut oka poznać można przymieszkę zimnej krwi, a nie „bluthuntery“, czyli grubokościste halbluty, bardzo wysoko w krwi będące, często wyranżerowane steplery, które chodzą w Shirach za najszybszemi psiarniami i gdzie irlandzkie huntery z nimi konkurować nie mogą tylko z powodu szalonego tempa, w jakiem tamtejsze psiarnie przeważnie polują.

Jeżeli więc rząd tak panicznie obawia się przymieszki krwi zimnej z jednej strony, a z drugiej strony rachować się musi z faktem, że ta krew zimna własną nieprzepartą siłą coraz większe kręgi roztacza, to mógłby przecież zaryzykować dopuszczenie tej krwi, która w Anglii czy we Francyi okazała się nietylko nieszkodliwa, ale nawet bardzo skuteczna w krzyżówce z krwią gorącą.

Nie można tu myśleć o protegowaniu hodowli zimnokrwistej przez rząd, bo równałoby się to morderstwu popełnionemu na hodowli gorącokrwistej, ale niech będzie wolno Towarzystwu Gospodarskiemu swoje fundusze, o ile naturalnie nie pochodzą od rządu, użyć na cele hodowli zimnokrwistej, a zwłaszcza przedewszystkiem zmienić ustawę o licencyonowaniu ogierów, w celu umożliwienia tworzenia się związków do zakupna takich ogierów.

---

dochód ze sprzedaży młodzieży, cenionej nietylko w Królestwie Polskiem, ale i w Rosyi.

Hodowla hrubieszowska miała zwolenników dwóch kierunków: bydła górskiego i nizinnego.

Do pierwszej kategoryi należały simenthalery i szwyce, do drugiej holendry i wschodnie fryzy. Simenthalerów było 5 obór z przeszło 500 sztukami bydła, dalej obory szwyców, hodujące przeważnie byczki na reproduktory, które bywały eksportowane do Rosyi i to w cenach dość wysokich, bo po 500—600 Rb. Zwolenników hodowli bydła nizinnego było więcej, a to głównie z powodu mleczności i łatwej aklimatyzacyi. Holendrów i wschodnich fryzów było 16 obór z 2.600 sztukami. By wyrugować pstrokaciznę bydła włościańskiego, sprowadzono kilka buhaji rasy czerwonej polskiej, które coraz bardziej zyskiwały na popularności.

W Hrubieszowie miał swą siedzibę Oddział Związku hodowlanego, ze stojącym na czele inspektorem hodowlanym.

W celu zapobiegania wąglikowi i różycy świń uodporniano szczepieniami.

Aby się pozbyć gruźlicy, dziesiątkującej rok rocznie obory, zaprowadzono rozpoznawczą tuberkulizacyę; sztuki chore usuwano natychmiast z obór.

Mleko nieodtłuszczone, lub jako masło solone zbywano do Królestwa. Głównym odbiorcą było Tow. mleczarskie w Warszawie. Majątki leżące bliżej granicy zbywały śmietankę do Galicyi.

Chłopi, obserwując obory dworskie, kupowali chętnie jałówki i byczki rasowe, których resztki pozostałe po rekwizycyi tu i ówdzie dają się widzieć.

Świń [1]) hodowano stosunkowo niewiele, bo zaledwie 10—20%, przeważnie yorkshiry.

[1]), [2]), [3]). l. cit

Owczarni było rozrzuconych po powiecie kilkanaście, w części południowej [2]) 20—50%, zaś w północnej 1—20%; dokładniejszych danych o stanie owiec nie mamy.

Chów koni rasowych słynął oddawna w hrubieszowskiem, dając znakomite karosiery i pod siodło; tu zaopatrywała się jazda rosyjska w remonty, stąd wywożono dużo koni do Królestwa Polskiego i Galicyi. Wspomnę nawiasowo, że za źrebce płacono po 750 Rb.

Według Romera, [3]) na 100 mieszkańców przypada 25 koni. Kochano się w koniach pełnej i półkrwi angloarabach, lubowano się w zimno krwistych ardenach i trakenach.

Hodowla hrubieszowska rokowała świetne nadzieje, rozwijała się z każdym rokiem, zdobywając na rynkach coraz lepszą markę. Dziś wszystko w gruzach, trzeba zaczynać wszystko na nowo. Pogłowie bydła i koni rasowych zmniejszyło się nie do poznania, zaledwie zostało 200 sztuk, reszta poszła pod nóż.

Z owiec nie pozostała ani jedna sztuka, wszystko zabrała armia, niktby nie powiedział, że powiat ten przed wojną był głównym dostarczycielem wełny do fabryk łódzkich.

Gospodarstwo rybne stało na ostatniem miejscu; sprawozdanie T. K. Z. 1893 [4]) przedstawia je niezbyt imponująco. Wód dzikich było morgów 22, zaś zagospodarowanych 15, razem 37 morgów. Jednostek gospodarczych było 50. W ostatnich latach zaczęto nawadniać nieużytki i zarybiać. Przed wojną [5]) liczyły gosp. rolne 136·5 morgów wód, z tego zniszczono przez wyłapanie ryb i zniesienie tam 62 morgi, zostało 70·5 morgów, które obecnie nie są zarybione, ani też nikt nie hoduje ryb z powodu braku właścicieli i narybku. (Dok. nast.).

[4]) Opis statystyczny gub. lubel. H. Wierciński, 1901.
[5]) Według danych zebranych z 10 gmin.

Zaletą konia zimnokrwistego jest nietylko i nietyle siła, ile brak narowu, spowodowany bardzo jednostajnym, spokojnym temperamentem. Z powodu tego limfatycznego usposobienia jest on daleko mniej narażony na podpalenie, spleczenie itd., jak nasze mniej lub więcej gorące jukierki, którymi nasze gospodarstwa jeszcze ciągle obrabiamy.

Szczytem tryumfu hodowcy konia zimnokrwistego jest dopiero chwila, gdy 4—6—8 par trzylatków ma oddawać do użytku fornalki; tu niema tego, któryby był za ostry do drugiego, zaprzęga się dwa gniade, dwa kasztany, dwa siwe i wszystkie idą jak stare konie; nie ma żadnej histeryczki, któraby wogóle w fornalce chodzić nie mogła, a która często i w cugowej stajni użyta być nie może i za 5-tą lub 10-tą część kosztów wychowania wędruje — do fiakra, bo do wojskowej miary



„Susi“.

brakował jej jeden centymetr; niema w końcu między nimi i takiego, któryby całe życie musiał w bronach przechodzić, bo przy dyszlu „nie chce“, a okularów w zaprzęgu też nie znosi, więc nawet do czwórki w licu użyty być nie może.

Jeszcze całe szczęście hodowcy tych jukierków, jeżeli pani domu i mniej lub więcej liczny poczet synów



Bardzo silny wałach.

i córek są usposobieni do wyładowywania nadmiaru młodzieńczej energii na poskramianiu takich półdzikich mustangów!

Chów kuców do gry w *polo* u nas się nie opłaci, bo moglibyśmy tylko liczyć na eksport, a koszta dalekiego trasportu z Galicyi na zachód obniżyłyby bardzo cenę; gdybyśmy porachowali, jak drogo nas kosztuje reputacya sławnych galicyjskich jukierków, to chętnie zrezygnowalibyśmy z niej. Jeździć jukierkami! na to się zgadzam, i myślę, że niema lepszych koni na nasze stosunki, t. j. drogi i odległości, ale tylko kupowanymi! Niech je ten chowa, kto ma pieniądze na to!

O ile chodzi o zastosowanie zimnej krwi do naszych warunków, zwłaszcza wschodniej Galicyi, a tem bardziej jeszcze w obecnych czasach, to zawsze przyświecała mi myśl, że powinniśmy się skłonić do rasy najmniejszej i o najsuchszych stosunkowo kościach, o ile możności z klimatu kontynentalnego, a to z następujących powodów:

1) dla złych dróg (tegoroczna zima);

2) dla braku odpowiedniego pomieszczenia w wielu wypadkach;

3) dla złej obsługi:

4) dla najmniejszej różnicy w budowie w porównaniu z budową koni krajowych.

Tym wymaganiom odpowiada najbardziej rasa koni hafflingerów, chowanych w Styryi, a używanych w górach do zaprzęgu, pod wierzch i do noszenia ciężarów.

Jak wszystkie konie gór alpejskich, tak i hafflingery zostały wyprowadzone z rasy noryjskiej z pinzgauerów, przez domieszkę krwi gorącej i to oryentalnej.



4-letni ogier.

Ponieważ w lipcu 1917 r. nosiłem się z myślą sprowadzenia hafflingerów, więc jestem w możności podać kilka fotografii tych koni dla tych z czytelników. którzy stosownie do uchwały Sekcyi chowu koni z dn. 14. b. m. mieliby zamiar sprowadzić sobie takie konie.

Są to, można powiedzieć, bardzo grube, większe hucuły, dochodzące do 155 cm wysokości. Można mieć uzasadnioną nadzieję, że i kopyto, ta największa bolączka zimnej krwi, która po doświadczeniach obecnej wojny stała się najsilniejszym atutem w rękach przeciwników krwi zimnej, u hafflingerów musi być, jak u kozicy, nienaganne.

Komu kaliber hafflingerów nie wystarcza, ten może wziąć już na własną rękę, tj. bez pomocy c. k. Gal. Tow. Gosp. o jeden numer większe „murinsulanery“; są to też pinzgauery, krzyżowane z końmi węgierskiemi nad granicą Styryi i Węgier.

BEN. WYGODA.

Nasza reforma agrarna.

(Ciąg dalszy).

Znana rzecz, że gospodarstwo małe tem jest rentowniejsze, im ma więcej gałęzi produkcyjnych. Więc uprawa zbóż, jarzyn, owoców, produkcya nabiału, mięsa, wełny i ciągła, płótna, miodu, wosku, jaj. Tymczasem gospodarstwa chłopskie z powodu długich pasków swoich pól, lub mnogości drobnych parcel, nie są zdolne do tej różnorodności i albo są zupełnie jednostronne, albo też zajmują się i inną wytwórczością, ale w tak szczupłych rozmiarach, że o dochodzie niema mowy. Najwyżej dla siebie.

Odczuwamy to dziś wszyscy tak bardzo dotkliwie. Wystarczyło nieurodzaju paszy w jednej połaci kraju, a już skutkiem tego grozi katastrofa, o głębokich skutkach, dla milionów ludzi. Wystarczy zmniejszenia trzeciej części krów, a panuje głód, bo znikł nabiał. I tak jest ze wszystkimi środkami spożywczymi.

Jest to dowodem, że produkcya włościańska jest ogromnie nikła i nie zdolna do wytrzymania nawet niezbyt wielkich wstrząśnień. Przyczyną tego jest bez wątpienia zły układ gospodarczy.

Pierwszym tego stanu, najbardziej w oczy uderzającym objawem jest fakt, że drobny gospodarz musi dla obróbki pól trzymać konia, gdy ma 2 morgi pola. W ten sposób ilość trzymanych koni jest u nas niezmiernie wysoka na 1 km^2 przestrzeni rolnej, bo 16·37%, a na 100 ludzi 11·29% (Czechy 3·7%, Śląsk 4·2%, Morawy 5·38%). Rzecz prosta, że utrzymanie tej masy koni podraża niepomiernie wytwórczość z morga, a zarazem obniża % pól używanych pod okopowe, jarzyny i zboża.

Zarazem obniża też ilość bydła, którego mamy za mało. Gdyby ilość koni opadła do stosunku np. na Morawach, to ilość bydła *ceteris paribus* wzrosłaby o 450.000 sztuk. A znana przecież rzecz, iż „od czego wół tyje, od tego koń zdycha“.

Za wysoka liczba koni jest jednak rzeczą konieczną, bo aby módz np. przywieźć zboże lub ziemniaki z kawałka pola oddalonego 6—8 km, musi się mieć konia. Idzie zatem koszt kucia, sprawienia i utrzymania wozu, uprzęży itd., strata czasu na pasienie itd. Gdyby pola były skomasowane, cała ta bardzo kosztowna gospodarka znikłaby prawie w połowie gospodarstw włościańskich, które zamiast kosztownej pracy końskiej, mogłyby zastosować obróbkę ręczną, lub też użyć do ciągła krów. W dzisiejszych warunkach to nie jest możliwe. Cierpi na tem jakość obróbki, jakość płodozmianu, a nadewszystko wynik zbioru.

Sprawa druga, to hodowla bydła.

Mamy bydła za mało i bardzo liche. Przyczyną tego jest rozproszenie pól. Hodowla włościańska opiera się na pastwisku gminnem, którego stan, jakość i wydajność zna chyba każdy. Z powodu niemożliwości założenia pastwiska na wązkim pasku, lub na małym kawałku, otoczonym zewsząd obcemi niwami, musi wieśniak korzystać z pastwiska gminnego, na którem pasie się cztery do dziesięć razy więcej sztuk, niż ono wyżywićby zdołało, gdyby było nawet dobre. Wydajność krów wobec takich stosunków jest wprost śmiesznie mała i dotkliwie niejednostajna, to raz; powtóre, bydło trzeba dokarmiać zbieraną paszą, co zajmuje ogromne ilości pracy ludzkiej, i jest walną przyczyną zachwaszczenia ogrodów i pól, niosącą za sobą tak bardzo małe plony.

I oto znów — jakie potężne zmiany w tej gałęzi przynosi ze sobą komasacya. Zniknięcie pastwisk gminnych bezwartościowych, poważny przyrost ziemi uprawnej (460.000 m), zakładanie trwałych, bujnych pastwisk niemal w każdem 4 morgowem gospodarstwie, ogromne zwiększenie uprawy okopowych, a nadewszystko zwiększenie liczby i jakości krów. Zamiast suchotniczych, nędznych „ogonów“, dobrze odżywione, dojne krowy, opłacające się lichwiarsko swemu właścicielowi. Dalej dorzucenie do pracy pożytecznej kilkunastu milionów dni roboczych tych pastuchów i dokarmiaczy, o których była wyżej mowa. Bydlę pozostawałoby bezustannie pod okiem gospodarza, nie gubiłoby po drogach nawozu, który ma zwiększać wydajność gruntu, znikłyby tak częste wypadki kalectwa i śmierci bydląt.

Sprawa trzecia to chów trzody.

Daje on najpoważniejsze w dochodach drobnego gospodarstwa pozycye. Przez to waży najbardziej na budżecie kraju. Tymczasem skutkiem niezmiernego zagęszczania chat, braku okólników, pastwisk dla sztuk dorosłych i prosiąt, wychów sztuk rzeźnych odbywa się w najgorszych warunkach hodowlanych i zdrowotnych, przez co się opaźnia o 3—5 miesięcy, zaś prosięta giną bardzo licznie. Wogóle w kraju święcą tryumfy wszelakie zarazy trzody. Pada ich rocznie około 54.000 sztuk.

Komasacya uczyniłaby w tej gałęzi znaczne zmiany na korzyść z powodu poprawy stosunków zdrowotnych, dalej poważny wzrost ilości sztuk przez zwiększenie produkcyi zboża i okopowych.

Temi samemi drogami idzie też hodowla drobiu, jak dziś widzimy, tak niezmiernie dla zdrowia ludzi ważna. Z powodu ciasnoty wsi i drobnych działek ogrodów i pól, drób musi być na wiosnę, w czasie dlań najważniejszym, zamykany, by nie robił szkód w cudzych grządkach, w lecie zaś, by nie robił szkód w zbożu, tak, że jego rozwój, zdrowie i nośność cierpi ogromnie. Dobrze wychowana kura daje 180 jaj, tymczasem wychowane bez słońca, w brudnych i ciasnych chlewach niosą 100—120 jaj w roku. Różnica ta w dzisiejszych czasach daje straty 50 milionów jaj à 30 hal., czyli 150 milionów koron rocznie, nb. w samej Galicyi.

To samo się dzieje z hodowlą drobnego inwentarza. Nieszczęsny ustrój ziemi hamuje wszelaki postęp gospodarczy. Wymaga ogromnego nakładu pracy ludzkiej, której część trzecia dziś wykładanej mogłaby wystarczyć na osiągnięcie wyników dwa razy lepszych. Chodzenie z pola na pole po kilka kilometrów, przeciąganie narzędzi, sprowadzanie plonów — wszystko to jest tak uciążliwe i kosztowne, jak nigdzie tam, gdzie gospodarstwo chłopskie np. 10 morgowe ma najdalsze granice oddalone od chaty 350 metrów. Co za oszczędność sił, pracy, narzędzi, jakie zwiększenie pracy pożytecznej na samym gruncie!

Ale jeszcze nie tu koniec zła.

Powiedziałem powyżej, iż drobny gospodarz jest wskutek fatalnego układu pól z konieczności jednostronnym producentem. Sadownictwo, tak u nas forsowane i reklamowane, gałąź gospodarcza, niosąca wszędzie za granicą wprost ogromne zyski, nie może się rozwinąć z powodu wązkich pasków lub drobnych parcel. I nie pomoże tu nic. Ani praca, ani reklama, ani rozdawanie drzewek,

ani zakładanie szkółek. Możemy mieć w każdej wsi nawet 10.000 szlachetnych szczepów, ale to będzie tylko pewna liczba drzew, mogących rodzić owoce, ale nie przynoszących żadnego zysku właścicielowi, ani gospodarstwu publicznemu. Za lat kilka lub kilkanaście drzewa te, nawtykane co 3—4 metry, będą stały jeno jako mieszkania dla owadów i tworzyć cień dla kawałka ziemi, najwyżej zaś jako ochrona przed pożarem. Bo sadownictwa w tych warunkach nikt utworzyć nie zdoła. A jakaż to ogromna szkoda!

Pomijam już ów nieobliczalny zysk na zdrowiu ludzkiem, osiągany przez spożywanie wielkiej ilości drobnych owoców, ale sięgam za dowód bijący w oczy, pieniężny.

Gdyby każde gospodarstwo chłopskie powyżej 4 morgów miało 50 szczepów, od 10—20 morgów — 100 szczepów, mielibyśmy u samych włościan, bez dworów, 39,375.300 szczepów przynoszących, tylko po 10 kor. z drzewa licząc: 390,300.000 koron rocznie, tj. tyle, ile wynosi wartość plonu wszystkich zbóż w całym kraju!

Tymczasem osiągnięcie nawet setnej części tej sumy nie jest w dzisiejszych warunkach możliwe. Drzewo wymaga dla siebie najmniej 64 m^2 przestrzeni, czyli 8 metrów szerokości i tyleż długości. Pola włościańskie są wyjątkowo tylko na 8 m szerokie. Przyjąwszy jednak i tę szerokość, trzebaby na sad o 50 drzewach zasadzić pas, długi na 400 metrów. Oto zgodne z prawdą widoki rozwoju sadownictwa w kraju.

To samo powiedzieć można i o warzywnictwie. Lud nasz uprawia jarzyn tak mało, iż większe miasta sprowadzają jarzyny surowe (bruxelkę, kalafiory, pory itp.) z dalekich krajów, a nawet z za morza, zaś kapustę kiszoną, ogórki kiszone z Moraw i Czech. O uprawie przez włościan jarzyn jadalnych (pomidorów, marchwi itd.) na większą skalę, nie można mówić, wobec szkodnictwa dzieci, drobiu, trzody i bydła. Ponosimy przez to bardzo znaczne straty, ale rady na to niema innej, jak komasacya.

Gospodarstwo dzisiejsze wymaga użycia maszyn; kosiarka, żniwiarka, wał, a nadewszystko siewnik stały się już wprost konieczne w każdem niemal gospodarstwie. Tymczasem gospodarstwo włościańskie tylko wyjątkowo może ich używać. Dzieje się to w koloniach i gospodarstwach powstałych niedawno z parcelacyi. Olbrzymia ilość wsi nie może stosować u siebie pracy maszynowej z powodu albo za wązkich pasków pól, albo też z powodu zbyt małych parcel. Jasna chyba rzecz, jakie ogromne powstają stąd straty, już nietylko nie osiągnięte zyski, ale rzeczywiste szkody, przez ubytek już nabytych dóbr itp. Np. brak siewników, które zaoszczędzają ziarna, przynosi w Galicyi wyrzucanie w ziemię 665.174 q zboża corocznie w samych tylko gospodarstwach włościańskich. Gdy dodamy do tego szkody zrządzone przez chwasty w zbożach, przez pasożyty, przez niedokładną uprawę mechaniczną, straty przedstawią się jako potężna suma milionów.

Wskutek tak niekorzystnego układu pól, wsi nasze przedstawiają bardzo zagęszczone zbiorowiska ludzi, nie ustępujące prawie zagęszczeniu miast. Niesie to ze sobą szereg następstw wysoce niekorzystnych. I tak: pożary, pochłaniające prawie zawsze znaczną ilość budynków; zarazy zwierząt, których wprost stłumić nie można, z powodu nader łatwego stykania się bydła, trzody, drobiu; choroby ludzkie przeradzające się w epidemie, które zbierają wiele życia ludzkiego, najczęściej w jego zaraniu. Są to klęski, które prowadzą do rozbudowania miast, mimo ich urządzeń kanalizacyjnych i wodociągów. Wieś ma nieporównanie gorsze warunki zdrowotne, a zagęszcza się stale do zastraszających rozmiarów. Już to samo powinno nasze władze społeczne skłonić do rozbicia skupień wiejskich na kolonie, by wsi dać należyte warunki zdrowotne.

Poza ekonomicznymi i hygienicznymi względami przemawiają za gruntowną reformą wsi jeszcze argumenty psychologiczne. Oto ludzie wiejscy żyją wskutek bezustannego stykania się w ciągłych swarach, sprzeczkach, kłótniach, prowadzących do pieniactwa wprost zastraszającego. (Patrz — Weinfeld: *Przegląd prawa i admin.* 1917). Przedstawiamy pod tym względem dla ludzi z zachodnich prowincyi państwa wprost niezrozumiały element, trawiący niezmiernie wielki procent dni roboczych na przesiadywaniu w sądach. Cyfry ilustrujące nasze pieniactwo nie mają sobie równych w Europie całej, zaś koszta sądowe przenoszą zncznie składane przez cały kraj podatki. Konsekwencye tego są znów bardzo niekorzystne. Oto namnożyło się po miasteczkach naszych całe mnóstwo pijawek chłopskich, ulegalizowanych w osobach adwokatów-żydów i bez legitymacyi publicznej w osobach pisarzy adwokackich, solicytatorów i innych indywiduów, spekulujących wyrokami i pretensyami chłopów. Karty C tabeli małomiasteczkowej roją się wprost od wszelakich cesyi Maciejów, Iwanów na rzecz Wolfów i Katzów, którzy oczywiście egzekucyami rujnują chłopów i sadowią się na ich gruntach. Są to zresztą rzeczy opisane wybornie przez Junoszę — jeno, że niestety wciąż dalej praktykowane bezkarnie. Bez wątpienia przyczyną tego stanu jest układ gruntów chłopskich, nader blizkie sąsiedztwo, nader długie granice pól, nader wiele punktów tarcia wzajemnych interesów.

Wytwarza to ten wieczyście zaostrzony stosunek ludzi wiejskich do siebie, mający wykładnik w ciągłych zawiściach, zazdrości i niechęci wzajemnej. To jest walnym hamulcem rozwoju współdzielczości w naszej wsi. Tu leży przyczyna tak trudnego rozwoju Kółek rolniczych, kas Raiffeisena, spółek maszynowych, hodowlanych itd. Tu leży przyczyna takiego rozmnożenia się lichwiarskich banków żydowskich w miasteczkach i wsiach. Tu przyczyna, że ogromne sumy pieniężnego mienia chłopskiego tkwią w węzełkach, pod strzechami, w beczkach zbożowych w komorach i idą na pożarcie przez myszy.

Pisze Sienkiewicz o Belgii, że między tamtejszemi fermami taka panuje cisza i spokój, iż zdaje się, że Chrystus chodzi po tych cichych, błogosławionych polach. Po naszej wsi niestety nie Chrystus chodzi, jeno zawiść, gniew i swar, i snuje się, jak przekleństwo, pijawka ludzka—żyd.

Stan konfiguracyi gruntów chłopskich kryje w sobie sprawę wszędzie i zawsze, a szczególnie u nas niebezpieczną — kwestyę rolną. Wieczyste ubóstwo trzyma lud nasz w ogromnej ciemnocie intelektualnej z jednej strony, z drugiej zaś pcha je do wychodźtwa za granice kraju lub Europy.

Ciemnota równa ze sobą ludzi, trzyma ich w apatyi i odrętwieniu umysłowem, w zabobonach i okropnym konserwatyzmie gospodarczym. Przy takim ustroju pól nie pomoże nic wielka pracowitość, zapobiegliwość, ucze-

nie się lepszych metod gospodarczych. Cóż mu z lepszej uprawy pola, gdy jego sąsiad z lewa i prawa utrzymuje stałą odwieczną hodowlę chwastów zjadliwych, przenoszonych wiatrem bez ustanku? Cóż mu z lepszej oziminy, gdy mu ją właśnie dlatego że lepsza, stłoczą i wydepcą krowy i konie, puszczane w pole przez wszystkich w jesieni, a w lecie wydepcą łoszaki wolno biegające wzdłuż całego pola, podpasą sąsiedzkie krowy, żywione na wspólnych drożynach? Cóż gospodyni z dobrych grządek, gdy na nich gospodarzy sąsiedzka kura, świnia i najgorsze ze wszystkich plag egipskich, gromady dzikich dzieci? Z dalszych pól rozkradną plon, wypasą łąki, zasuną rów odpływowy, zawalą mostek.

Spotykałem osobiście u oświeceńszych jednostek tak niebezpieczną rezygnacyę ze wszelkiego postępu, iż lepszą mi się wydała zupełna nieznajomość, niż takie poznanie swojej niedoli i taka nienawiść do więzów, krępujących wszelką przedsiębiorczość i chęć wybicia się z ciemności. Znam cały szereg chłopów kilkunastu morgowych, którzy pracując bardzo ciężko, nie mogli z dochodów gospodarstwa spłacić 2000 kor. żydowskiego długu i pojechali do Ameryki po pieniądze. Oczywiście wrócił z trzy razy większą kwotą dziad, sterany pracą nad siły w 40 roku życia, zastał gospodarstwo w zupełnym upadku, niemal rozkładzie. Napatrzył się w swej wędrówce fermom jednokawałowym, tak ogromnie dochodliwym, a wróciwszy na swoje dwa paski trzykilometrowe ma jeno kamień w piersi i poczucie bezpłodnej pracy w tych warunkach. Ci rozumieją co to komasacya i pragną jej jak zbawienia.

To powszechne ubóstwo jest bardzo złym doradcą chłopa. W naturze ludzkiej leży pragnienie posuwania się coraz wyżej w hierarchii ludzkiej. W dobrych warunkach zewnętrznych praca, oszczędność, zapobiegliwość, nauka, wytyczają gospodarzowi prostą i jasną drogę wzbogacania się. Jeżeli jednak wskutek złych warunków fizycznych gospodarstwa wszytko to nic nie pomaga, bo pomódz nie może, musi się wytworzyć widzenie jasne i proste dla głowy chłopskiej, że ma za mało ziemi, a obok jest ziemi za dużo na jedną rodzinę we dworze. Dzieci pańskie są panami — zaś jego dzieci, zapracowane od najrańszych chwil, pozostają na zawsze nędznym chłopem, wiecznie głodnym lepszej doli. Wszakże on ma takie same prawo jak i pan. Wypadki rosyjskie są bardzo znamienne, a mogą być wysoce zaraźliwe.

A przecież wiadoma rzecz, że nieuporządkowane sprawy agrarne są najlepszem podłożem dla haseł przewrotowych, groźnych społeczeństwom.

(Dok. nast.).

ANTONI CHRZĄSZCZEWSKI.

Przemysł przetworów mięsnych w związku z chłodnictwem.*)

Pragnąc szerzej omówić sprawę przemysłu przetworów mięsnych i związanego z nim chłodnictwa, przedewszystkiem zająć się muszę kwestyą stanu produkcyi mięsa w poszczególnych dzielnicach naszego kraju nietylko w chwili obecnej, którą za anormalną uważać należy, ale i w dobie przedwojennej, który to stan da nam możność zoryentowania się, czy przedwojenny system prowadzenia gospodarstw przez naszych rolników pod tym względem odpowiadał potrzebom konsumcyi miejscowej i ich własnemu interesowi lub nie odpowiadał, jakie stąd na przyszłość wyciągnąć trzeba wnioski, oraz czy i w jakich granicach przemysł przetworów mięsnych ma u nas szanse bytu i powinien znaleźć zastosowanie.

Rozmiar klęski, jaką działania wojenne przyczyniły i przyczynią jeszcze naszemu rolnictwu pod względem wyniszczenia inwentarzy tak roboczych jak i dochodowych we wszystkich dzielnicach polskich, prócz może zaboru pruskiego, gdzie straty na tem polu są i będą, ale w stosunkowo najmniejszym stopniu, da się dopiero oznaczyć i dokładnie ustalić po wojnie. Według memoryału, wspólnie przez oba galicyjskie Tow. rolnicze opracowanego, utraciły gospodarstwa włościańskie w Galicyi 50%, a większe 80% bydła, co wynosi razem około 1,600.000 sztuk bydła; obliczając w Królestwie ubytek w bydle rogatem także na 50% (istotnie ubytek ten jest znacznie wyższy), dochodzi prof. Waleryan Klecki do przekonania, że suma strat w Królestwie i Galicyi równa się w samem bydle rogatem bez małe 3,000.000 sztuk.

Faktem jest, że już teraz w przeważnej części Galicyi i Król. Polskiego, a szczególniej w okupowanych częściach Litwy i Rusi, istnieją nietylko pojedyncze gospodarstwa, ale okolice całe dawniej pod względem inwentarza dostatecznie zaopatrzone, gdzie go obecnie albo wcale niema, albo w tak nikłej ilości, że niema sposobu ani jakiego takiego dokonania mechanicznej uprawy ziemi, ani tem więcej zasilania jej obornikiem, choćby w najskromniejszych dawkach. Pod presyą władz okupacyjnych i przy przez nie zorganizowanej przymusowej pomocy wzajemnej, tereny te w przeważnej części bywają obsiewane. Przyczynia się to jednakże do tem większego wyjaławiania ziemi i dzieje się kosztem przez całe pokolenia mozolnie zaprowadzonej kultury, na której przywrócenie po kompletnem jej wyczerpaniu będzie potrzeba dziesiątków lat usilnej pracy, tem więcej utrudnionej, że podstawowego warunku do odzyskania tej kultury, tj. odpowiedniej ilości inwentarza, jako czynnika produkującego nawóz stajenny, nie będzie można skompletować, bo kupić go nie będzie gdzie. W najbliższem bowiem sąsiedztwie naszem położone państwa, posiadające mniej więcej równe z naszym krajem warunki klimatyczne, będą po wojnie także pod względem inwentarzowym bardzo osłabione i wyczerpane. W europejskich państwach neutralnych zaś, jak mówią, cała produkcya inwentarzy, stanowiąca nadwyżkę miejscowej potrzeby, jest z góry zakupiona przez rząd niemiecki, który płaci koszta utrzymania i bierze na siebie wszelkie ryzyko co do sztuk, które w terminie oznaczonym nie będą mogły być od hodowców odebrane. Sprowadzać zaś drogi inwentarz z bardzo dalekich krajów, gdzie klimat od naszego jest zupełnie odmienny i odmiennymi są warunki hodowli, będzie co najmniej bardzo ryzykownym eksperymentem, który rolników jedynie na grube straty narazić może. Stopniowe więc powiększenie i doprowadzenie do normy inwentarzy w gospodarstwach naszych może się odbywać wyłącznie prawie tylko drogą chowania wszystkiego przychowu, jaki tylko na świat przyjdzie, zwłaszcza w stosunku do koni i bydła, które mnożą się wolno, przyczem wobec niemożności stosowania selekcyi do matek, starać się będzie przynajmniej trzeba o dobór ogierów i buhaji, i to nietylko co do rasy i pochodzenia, ale szczególniej pod względem indywidualnym, pozostawiając stadniki dobrem potomstwem się wykazujące w charakterze reproduktorów możliwie najdłużej, a nie, jak się to dotychczas praktykowało, do lat czterech, a najwyżej sześciu. Z tego zaś wypływa, że, nawet po ukończeniu działań wojennych, przez długi przeciąg czasu rolnictwo nasze będzie w możności dostarczania swym konsumentom wołowiny i cielęciny tylko w bardzo nieznacznej ilości, że więc zapotrzebowanie w tej mierze będzie musiało być pokryte przez bardzo kosztowny import z dalekich krajów,

*) Referat odczytany na posiedzeniu Sekcyi przemysłu spożywczego Zjazdu Polskich Przemysłowców w Krakowie.

albo przez inne gatunki mięsa, jak końskie i królicze. Po pewnym zaś czasie, gdy hodowla więcej plennych gatunków inwentarza mięsnego, jak trzody i owiec, pozwoli na dostarczanie na rynek poważniejszych ilości mięsa tych gatunków, trzeba będzie się nimi zadawalniać przez czas dłuższy, póki hodowla bydła już nie pod względem jakościowym, ale przynajmniej ilościowym dosięgnie granic właściwych.

Mówię właściwych, a nie normalnych, w istocie bowiem stan produkcyi inwentarza mięsnego w przeważnej części naszych dzielnic już przed wojną był wysoce niezadawalniający, a w niektórych z nich chylił się ku coraz to większemu upadkowi.

I tak, o ile można polegać na danych czerpanych z rosyjskich sprawozdań statystycznych, ilość inwentarza mięsnego w Król. Polskiem, począwszy od r. 1881, w którym dosięgła najwyższego swego rozwoju, poczęła się stale zmniejszać i to w sposób wprost niepokojący. Mianowicie było tam — według statystyki Polski Krzyżanowskiego i Kumanieckiego — w r. 1913 1,900.000 sztuk bydła, tj. mniej o 350.000 sztuk niż w r. 1912, zaś o 700.000 sztuk niż w latach od 1901—1905, a o 3,000.000 sztuk mniej niż w roku 1881. Owiec i kóz było w Królestwie w r. 1913 — 860.000 sztuk wobec 950.000 sztuk w r 1912, 2,800.000 w r. 1900, a 3,750.000 sztuk w r. 1870. Również gwałtownie spadła ilość trzody, która wynosiła w r. 1913 — 501.000 sztuk, t. j. o 270.000 sztuk mniej niż w r. 1907, a o 1,000.000 sztuk mniej, niż w r. 1890.

W Galicyi wzrosła ilość trzody od r. 1900 o 50% (w stosunku zaś do roku 1851 trzykrotnie) i wynosiła w r. 1913 — 1,850.000 sztuk, ilość zaś bydła w tym samym okresie spadła o 200.000 sztuk (w roku 1913 było 2.500.000 sztuk), natomiast ilość owiec zmniejszyła się w ostatniem 60-leciu trzykrotnie, w ostatnich zaś 12 latach o 80.000 sztuk, w roku bowiem sprawozdawczym było w Galicyi już tylko 380.000 sztuk owiec.

Nie chcąc przeciążać niniejszego referatu cyframi, powiem tu tylko, że w innych dzielnicach naszych, jak na Litwie, Białorusi i Rusi, ilość bydła i trzody w ostatnich czasach znacznie wzrosła, a spadła ilość owiec, w Ks. Poznańskiem zaś ilość wszelkich inwentarzy, nawet owiec (chwilowo umniejszonych), stale się powiększała. To samo da się powiedzieć o Prusach Królewskich i Książęcych i o rejencyi Olsztyńskiej. Natomiast obwód Opolski i Śląsk Cieszyński wykazywały słaby stan inwentarzowy, szczególniej co do owiec. Jednakże pozwolę sobie przedstawić zestawienie inne, które im da łatwiejszy pogląd na stan hodowli inwentarza mięsnego w poszczególnych dzielnicach polskich przed wybuchem wojny.

Oto na 1.000 mieszkańców wypadało w r. 1911:

w Królestwie Polskiem	około	180	szt.	bydła,	74	owiec	i	48	świń
» Galicyi	»	312	»	»	47	»	»	229	»
na Litwie i Białorusi	»	300	»	»	243	»	»	196	»
„ Rusi	»	192	„	»	170	»	»	130	„
» Śląsku Ciesz.	»	182	»	»	25	»	»	209	»
w obwodzie Opolskim	»	228	»	»	11	»	»	229	»
natomiast w Prus. Król.	»	421	»	»	245	»	»	688	»
w Ks. Poznańskiem	»	457	»	»	143	»	»	613	»
» obwodzie Olsztyńskim	»	546	»	»	203	»	»	661	»
» Prusach Książęcych	»	584	»	»	184	»	»	722	»

Zestawienie powyższe wykazuje jasno, jak olbrzymio hodowla w zaborze pruskim, przeważnie w dziale bydła i trzody, jednak nawet i owiec przewyższała stan rzeczy pod tym względem w innych dzielnicach naszych, a szczególniej w Królestwie, i ile tamże na tem polu było jeszcze do zrobienia, aby dorównać wysokości produkcyi osiągniętej w Ks. Poznańskiem, specyalnie zaś w Prusach Książęcych.

P. Felicyan Makomaski w swej broszurze p. t.: „Przyczyny i skutki drożyzny mięsa" przypisuje cofnięcie się hodowli inwentarza mięsnego w Królestwie dwóm głównym przyczynom, mianowicie: emigracyi sił roboczych rolnych i zdrożeniu ziemi. Emigracya spowodowała zdaniem jego zniesienie wołów roboczych; potrzebujących o 30% więcej obsługi, bo pracujących o wiele wolniej. Zdrożenie zaś ziemi wywołało konieczność zwiększonej produkcyi okopowych, których odstawa wymaga większej ilości furmanek, dalej zniesienie długoletnich paśników i koniczyn, co powodowało coraz większe kurczenie się hodowli owiec, których mięso stanowiło przez większą część lata i jesieni jedyny prawie towar, zapełniający jatki rzeźników, wreszcie zaś zmniejszenie nieużytków, które były taniem pastwiskiem dla bydła, co umożliwiało jego hodowlę, wogóle zaś przejście z tego powodu od systemu gospodarowania ekstensywnego do intensywnego.

Jakkolwiek wywody powyższe nie są pozbawione pewnej słuszności, nie wyczerpuje jednakże kwestyi i nie mogą być uważane za jedynie miarodajne. Z jednej strony bowiem zniesienie wołów w Królestwie przy powiększeniu obszarów pól obsiewanych powinno byłoby podnieść ilość koni roboczych, tymczasem statystyka poucza nas, że ilość tychże wynosiła tamże w r. 1913— 1,114.000 sztuk, t. j. mniej o blizko 110.000 sztuk niż w roku 1912 a blizko o 300.000 sztuk, niż w r. 1903. Pozatem intensywnemu prowadzeniu gospodarstwa bynajmniej nie przeszkadza duża produkcya inwentarza dochodowego *vulgo* mięsnego, o czem świadczą najlepiej dzielnice nasze w Zaborze pruskim, gdzie hodowla ta przewyższa hodowlę np. Królestwa w dziale bydła w trójnasób, a co do trzody więcej, niż dziesięciokrotnie i gdzie nawet ilość owiec — naturalnie mięsnych — w pewnym okresie znacznie zredukowana, obecnie znów stale zwiększać się zaczyna, a gdzie zarazem panujący system gospodarowania chyba uznanym być musi za najbardziej intensywny w porównaniu z innemi dzielnicami naszego kraju.

Właściwymi powodami, że rolnicy nasi coraz więcej zaniedbywali produkcyę inwentarza dochodowego, były: po piewsze, brak wszelkiej organizacyi w handlu mięsem, a raczej istnienie w tej mierze organizacyi dla interesów producentów wprost szkodliwej, po drugie zaś okoliczność, że właśnie dlatego, pomimo ogólnego podrożenia cen mięsa na rynkach wszechświatowych o przeszło 20%, w Królestwie Polskiem zaś przeszło o 60%, produkcya ta naszym rolnikom zupełnie się nie opłacała. I w tem jedynie leżała przyczyna, że niektórzy nasi rolnicy pod wpływem znanych teoryi Wojciecha Wyganowskiego zwrócili się do systemu t. zw. gospodarstwa bezinwentarzowego i pozbywając się całego swego inwentarza dochodowo-nawozowego, oparli rentowność swych majątków jedynie na sprzedaży zboża, słomy i paszy, oraz na zasilaniu ziemi tylko zielonymi i sztucznymi nawozami, co na razie, póki jeszcze stara kultura oddziaływa na wydajność gleby, wpływało korzystnie na wysokość osiąganych dochodów, grozić jednak musiało w niedługim czasie nieuniknioną katastrofą dla ekonomicznych stosunków Królestwa, jako kraju rolniczego, najfatalniejsze mogącą mieć następstwa. Rzeczą jest niezawodną, że, jak słusznie dowodzi prof. Waleryan Klecki w broszurze swej p. t. „Sprawa produkcyi mięsa w związku z hodowlą", do powodów, dla których produkcya mięsa u nas się nie opłaca, zaliczyć trzeba również niezdawanie sobie dostatecznie sprawy ze strony producentów z doniosłości dwóch czynników bardzo ważnych, a mianowicie: z konieczności oparcia hodowli na wytworzeniu własnej rasy, najlepiej do produkcyi mięsa się nadającej, oraz umiejętności karmienia na rzeź przeznaczonych sztuk inwentarza, tak, aby nakładem jak najmniejszym uzyskać najwięcej najlepszego mięsa i tłuszczu. Są to jednakże kwestye, których obszerniej tutaj omawiać nie jestem w możności. Odsyłam więc zainteresowanych tą sprawą do powyżej przytoczonej broszury Sz. Profesora.

Ramy niniejszego referatu nie pozwalają mi, niestety, również na odtworzenie tutaj dokładnego obrazu dezorganizacyi, jaka panowała w handlu mięsem w Królestwie. Kto się tą sprawą bliżej interesuje, niechaj przeczyta doskonale opracowaną broszurę Henryka Radziszewskiego p. t.: „Sprawa mięsna", w której powyższe stosunki są zilustrowane z nadzwyczajną znajomością rzeczy. Powiem tu tylko pokrótce, że cały handel mięsem Królestwa spoczywał w ręku kilku ko-

misantów-żydów, posiadających absolutny monopol zakupu i sprzedaży bydła i owiec na rzeź przeznaczonych, którzy podzieliwszy kraj między sobą na ściśle rozgraniczone rejony, działali solidarnie, za żadną cenę nie wchodząc jeden drugiemu w drogę; dalej, że rzeźnikami-hurtownikami, nabywającymi towar rzeźniany od tych komisantów oraz rzezakami byli także wyłącznie tylko żydzi z tej prostej przyczyny, że, o ile sztuka zabita okazywała się koszerną, to wartość jej tem samem podnosiła się o kilkadziesiąt rubli, każda zaś sztuka zabita przez chrześcijanina *eo ipso* staje się trefną, co naturalnie uniemożliwiało temu ostatniemu wszelką z żydami konkurencyę. Rzecz prosta, że wobec tego, iż mięso koszerne bywa o 2—4 kopiejki droższe na funcie, niż mięso „trefne“, ilość zabijanegn bydła w Królestwie nie bywałı nigdy stosowana do potrzeb ludności chrześcijańskiej, lecz żydowskiej. Chrześcijanie otrzymują tylko zadnie cęści zabitego bydlęcia, które okazało się koszernem, te bowiem w żadnym razie koszernemi być nie mogą, a chociaż gatunek mięsa tych właśnie części jest lepszy, w pojęciu żydów my otrzymujemy jedynie same odpadki. Trzeba tutaj zaznaczyć, że obyczaji tych rytualnych trzymają się tak ściśle żydzi jedynie w Królestwie, na Litwie, Rusi i w Galicyi; ani na zachodzie, ani też w Rosyi właściwej nie uważają żydzi za konieczne obstawać przy nich, co jest jednakże wysoce znamienne i daje nam zasadę do wyciągnięcia z tego odpowiednich wniosków.

Wobec powyżej opisanych stosunków producent każdy znajdował się w absolutnej zależności od tego komisanta, w którego rejonie zamieszkiwał, on bowiem jedynie przez swego ajenta miał monopol kupienia od niego gotowego na rzeź bydła i to po cenie, jaką ten ajent sam uznawał za właściwą. Co zaś za znaczenie w handlu bydłem opasowem ma taka zależność od jednego monopolisty, ten tylko zrozumieć może, kto wie, że sztuka dopasiona, t. j. taka, której waga pomimo karmienia już się nie podwyższa, musi być natychmiast sprzedana, inaczej bowiem każdy dzień przynosi producentowi czystą stratę. Okoliczność tę komisanci umieli bardzo dobrze wyzyskać, doprowadzając opornych przez zwlekanie transakcyi do zdania się na ich łaskę lub niełaskę. Zaznaczyć tu także trzeba, że agenci zakupujący bydło, posiadając wprost nadzwyczajną wprawę oceniania wagi towaru rzeźnianego na oko, główne swoje zyski opierali na zakupnie bydła na sztuki, co przy braku tej wprawy u sprzedawców i braku odpowiednich wag, dawało pierwszym nową możność wyzyskiwania sytuacyi na swoją korzyść.

Te same stosunki panowały również w handlu trzodą, gdzie znów rzeźnicy chrześcijanie umieli zorganizować lokalne monopole, jakkolwiek nie tak konsekwentnie i nieubłaganie przeprowadzane, jak żydowskie.

Rzecz prosta, że podobne stosunki mogły się wyrobić tylko z tego względu, że nasz handel mięsem nie miał żadnej swobody rozwoju z powodu zamknięcia granic, głównie zaś niemieckiej, dla wszelkiego eksportu, a więc nawet dla transyta. zabronionego pod śmiesznym pozorem, że ociekająca z opieczętowanych wagonów krew mogłaby zawlec zarazę Tymczasem istnieją przecież już oddawna wagony — systemu Bell'a — tak dobrze skonstruowane i z tak hermetycznemi zamknięciami, że o przeciekaniu krwi mowy być nie może, zaraza więc, choćby nawet istniała, nie mogłaby być zawleczona. Wogóle widmo zarazy było w rękach rządu niemieckiego i kierujących nim agraryuszów straszakiem dla zamydlenia oczu tym warstwom społeczeństwa niemieckiego, którym zależało na otwarciu granicy dla dopływu z Królestwa Polskiego mięsa i przeciwdziałania w ten sposób nadmiernej jego drożyźnie, a dla załagodzenia których zostały ustanowione cła, w praktyce faktycznie prawie zupełnie nie znajdujące zastosowania. W istocie, jeżeli w Królestwie pojawiały się sporadycznie zaraźliwe choroby, jak zaraza pyska i racic lub zaraza płucna, to w przeważnej ilości wypadków zawlekane były właśnie z Niemiec zapomocą importowanych stamtąd sztuk rozpłodowych.

Tutaj niezawodnie nasunie się niejednemu pytanie, czy wobec tak fatalnych warunków dla produkcyi mięsa w Król. Polskiem społeczeństwo miejscowe starało się reagować w kierunku zmiany na lepsze. Otóż próby w tym kierunku zdarzały się sporadycznie. Przed upływem traktatów handlowych wysyłano odpowiednie memoryały do ministerstw rolnictwa i handlu, wystawiające zgubne skutki polityki celnej w tym kierunku. Wiadomo jednakże chyba powszechnie, w jaki sposób przychodziły do skutku rosyjskie traktaty handlowe, a mianowicie przy ich zawieraniu nie odgrywały bynajmniej roli interesy ludności, ale jedynie interesy osobiste komisarzy do podpisania umów upoważnionych *resp.* ich mocodawców. Co zaś do zmiany w miejscowej organizacyi handlu mięsem, to wszelkie w tym kierunku próby rozbijały się o opór władz co do pozwolenia na urządzenie w Warszawie giełdy mięsnej, która jest podstawowym warunkiem prosperowania zrzeszeń tych producentów jak i konsumentów, które to zrzeszenia znowu są jedynie władne do zaprowadzenia właściwej i interesom ludności odpowiadającej organizacyi w tej ważnej sprawie. Faktem jest, że gdy około roku 1900 grono ludzi zaczęło się krzątać około założenia giełdy mięsnej w Warszawie, władze rosyjskie zagroziły im aresztowaniem pod zarzutem dążenia do karygodnej umowy. Nb. zauważyć należy, że w Moskwie i Petersburgu giełdy mięsne funkcyonują już od lat kilkunastu bez wszelkiej ze strony władz przeszkody. Dopiero w roku 1913 C. T. R. doprowadziło do skutku wybór komisyi w celu wypracowania finansowych i prawnych podstaw Spółki producentów mięsa, wprowadzeniu jej w czyn, jednakże i rozwinięciu jej pożytecznej działalności przeszkodził wybuch wojny. (Dok. nast.).

Drobne porady.

Zadławienie u bydła. W teraźniejszej porze roku nie rzadko się zdarza, że pasza utkwi w przełyku bydła. Rośliny korzeniowe, jak bulwy, buraki, ziemniaki itp. mogą być przy sposobności przez zwierzęta uchwycone a przy chciwem spożywaniu i pospiesznem połknięciu, jak to zwykle bywa, gdy zwierzęta do wspomnianych okopowizn się dostaną, dość często większe kawałki tej paszy uwięzną w przełyku, gdyż żucie nie było dostateczne. Zwierzęta przestają spożywać paszę, stoją z wyciągniętą głową i szyją, wykonują poruszenia żucia, ślinią i okazują usiłowania wymiotowania. Nie są w stanie przełykać płynów ani też papkowatej paszy. Wzrok staje się błędny, oddychanie utrudnione, występuje wzdęcie i dość często zdarzają się wypadki szybkiego uduszenia się zwierzęcia.

Jeżeli kawałek wspomnianej paszy utkwił w części szyjowej przełyku, to można go namacać palcami, gdyż przedstawia się jako twarda, ruchliwa obrzękłość, która za dotknięciem sprawia widoczny ból u zwierzęcia. Jak długo nie zachodzą objawy grożące niebezpieczeństwem uduszenia się zwierzęcia, pozostawia się je w spokoju przez 12—24 godzin, rozumie się przy nieustannem czuwaniu. Mylne jest postępowanie, jeżeli zaraz po utknięciu przedmiotu, przez ciśnienie staramy się posunąć go ku żołądkowi, gdyż w wymienionym czasie przez dopływającą ślinę i śluz mięknie utkwiony przedmiot tak, że kurcz muszkułów przełyku folguje a utkwiona pasza posunie się do żołądka. Przez zadanie klejkowatego płynu (n. p. odwaru lnu) albo oleju można ściany przełyku uczynić ślizkiemi i posuwanie się utkwionego przedmiotu ułatwić. Ostrożne przeprowadzanie zwierzęcia po zadaniu klejkowatego odwaru albo oleju przyspiesza również to posuwanie się. Przy silnem wzdęciu użycie trokara jest potrzebne. Rurkę trokarową pozostawia się po przebiciu dłuższy czas, gdyż gazy wytwarzają się powtórnie. Jeżeli utkwiony przedmiot nie posuwa się sam dalej, to można próbować manipulacyą ręki, albo za pomocą rurki gumowej przełykowej to przyspieszyć, co jednak z wielką ostrożnością dokonywać należy, aby pęknięcia przełyku uniknąć. Użycie do tego celu giętkiego biczyska albo prętu wierzbowego, jak to dość często się praktykuje, jest wcale nie odpowiednie, gdyż może nastąpić zranienie albo rozdarcie przełyku. Gdyby zastosowanie wyżej wspomnianych środków nie było sku-

teczne, to niepozostałoby nic innego, jak wezwać weterynarza dla wykonania odpowiedniej operacyi. Z uwagi jednak na zachodzące gospodarcze stosunki, w największej części tego rodzaju wypadków racyonalniejszem będzie dorżnięcie zwierzęcia, niż wykonywanie operacyi. *W.*

Wiadomości bieżące.

† **Gustaw Mauthner,** radca Dworu, były długoletni szef prezydyum Namiestnictwa we Lwowie, zmarł w majątku swym w Rudence koło Liska. Zmarły po ustąpieniu ze służby rządowej poświęcił się z całem zamiłowaniem zawodowi rolniczemu, biorąc prócz tego bardzo czynny udział w życiu ziemiańskiem powiatu liskiego, w szczególności jako członek Rady tamtejszego Oddziału c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego. Tracimy w Nim gorącego patryotę, zasłużonego obywatela kraju, kochającego całem sercem ten zagon ziemi, na którym swe lata ostatnie spędził.

Cześć Jego pamięci! *

Klasyfikowanie bydła młodego chudego, przeznaczonego na rzeź. C. k. Ministerstwo rolnictwa wydało w tej sprawie komunikat dnia 7. grudnia 1917, do l. 572311, następującej treści:

Stałe, znaczne zapotrzebowanie bydła rzeźnego spowodowało zmniejszenie się stanu materyału ciężkiego starszego do tego stopnia, iż najdalej idąca ochrona sztuk użytkowych, szczególniej krów mlecznych i wołów roboczych, stała się dla hodowli i prowadzenia gospodarstw absolutną koniecznością. Miejsce więc starszych sztuk zajmuje na spędach bydła rzeźnego młodzież, w ilości z dnia na dzień wzrastającej, w stanie wskutek ogólnego braku paszy niezmiernie wychudzonym. Zażalenia napływające z rozlicznych stron wskazują na to, iż komisye odbierające na rzeź bydło składające się ze sztuk młodych, zdrowych i posiadających możność rozwoju, a będące w złej kondycyi jedynie z braku paszy, zaliczają je do kategoryi najniższej wybrakowanego bydła chudego (*Beinlvieh*), tak, że ceny za takie sztuki uzyskiwane, wynoszące do 1 K 80 h za 1 kg żywej wagi, narażają hodowców na znaczne straty.

C. k. Ministerstwo rolnictwa uznając zupełną słuszność przedłożeń napływających z kół rolniczych, uważa za stosowne zwrócić uwagę na konieczność wprowadzenia sprawiedliwej klasyfikacyi, przystosowanej do warunków obecnych. Pod nazwą bydła chudego rzeźnego rozumiało się dotychczas sztuki anormalnie wychudzone lub też takie, których stan chorobowy, skarłowacenie, podeszły wiek lub inne przyczyny wychudzenie spowodowały, eliminując je z dalszego chowu jako nienadające się do hodowli, produkcyi mleka, mięsa i t. p.

Przeciwnie młodzież dostarczaną obecnie na rzeź stanowią przeważnie sztuki, wprawdzie wychudzone, ale wybitnie hodowlane i użytkowe. Skutkiem powyższego należy je szacować według III. klasy odnośnej kategoryi bydła, nie zaś według najniższej ceny płaconej za bydło chude, wybrakowane. *r.*

Zakupno bydła hodowlanego na rzeź. Dyrekcya c. k. galicyjskiego Zakładu obrotu bydłem rozesłała do wszystkich Komisyi i Filii okólnik, w którym podaje, że wedle otrzymanych reklamacyi komisye szacujące bydło na przymusowych spędach zakupują względnie zabierają sztuki hodowlane oznaczone markami usznemi Towarzystwa rolniczego i gospodarskiego, zatem bydło o wybitnych cechach hodowlanych.

Dzieje się to wbrew wyraźnemu przepisowi § 17. instrukcyi dla pow. komisyi obrotu bydłem, który stanowczo zabrania sprzedaży na rzeź sztuk hodowlanych, oznaczonych markami c. k. Kr. Towarzystwa rolniczego lub c. k. Gal. Towarzystwa gospodarskiego.

Nie mniej rozporządzenia Zakładu, nakazujące przymusowe spędy (rekwizycye) wyraźnie wykluczają od przymusu sztuki wybitnie hodowlane, do których w pierwszym rzędzie zaliczyć należy bydło oznaczone markami.

Zakład poleca przeto stanowczo wykluczać ze sprzedaży na rzeź sztuki hodowlane oznaczone markami, wyjąwszy wypadki, w których hodowca chce dobrowolnie sprzedać taką sztukę, o ile nie nadaje się ona do chowu, przestała być hodowlana i t. p. I w takich jednak wypadkach jest obowiązkiem komisyi baczyć, aby rzeczywiście hodowlane sztuki nie szły na rzeź.

W interesie hodowli bydła w Galicyi każda komisya powinna na tę sprawę zwrócić specyalną uwagę i nie dopuszczać do sprzedaży na rzeź sztuk markowanych.

W sprawie licytacyi koni wojskowych. C. i k. Ministerstwo wojny, skutkiem starań Komitetu c. k. Gal. Towarzystwa Gospodarskiego, poleciło dotyczącym organom wcześniejsze pomieszczanie ogłoszeń w pismach krajowych o nastąpić mających licytacyach wojskowych koni. Zarazem zgodziło się uwzględniać w wyższej niż dotychczas mierze odstępywanie na tej drodze rolnictwu galicyjskiemu koni większej miary. Uzupełniając powyższe nadmieniamy, że w czasie od końca lipca do końca grudnia 1917 otrzymała Galicya na tej drodze 44·4% koni przeznaczonych dla całej Austryi. *

Licytacye wybrakowanych koni wojskowych odbędą się w miesiącu marcu w następujących miejscowościach i terminach:

W obrębie c. i k. Komendy lwowskiej: Lwów (koszary trenu przy ul Balonowej): 15. i 28.; Rohatyn 17. i 27.; Stanisławów 7. i 21.; Kołomyja 8. i 22; Czerniowce 24.

W obrębie c. i k. Komendy przemyskiej: Czerlany 4. i 8.; Jarosław 3. i 17.; Maksymowice 6. i 20.; Rzeszów 1. i 15.; Sądowa Wisznia 6. i 20; Przemyśl 8. i 22.; Sanok 8. i 22; Stryj 14. i 28

W obrębie c. i k. Komendy krakowskiej: Nowy Sącz 12. i 26.; Kobierzyn 7. i 21.; Bochnia 5. i 19.; Nowy Iczyn 9. i 23.; Gratz k/ Opawy 3. i 17.; Ołomuniec 9. i 23.; Przerów 5 i 19.; M. Neustadt 8. i 22.; Schönbrun 6. i 20; Bielsko 7. i 21.; Cieszyn 4. i 18; Wieliczka 5. i 19.; Tarnów 8. i 22.

Reklamacye kolejowe. Z Biura kolejowego reklamacyjnego naszego Towarzystwa otrzymujemy wskazówki, by rolnicy zapisywali na odwrotnej stronie listu przewozowego datę (dzień i godzinę) otrzymania awiza oraz datę wykupienia listu przewozowego. Gdyby po wykupieniu listu przewozowego wozu jeszcze wcale nie było, lub gdyby w ciągu godziny wóz nie mógł być przystawiony do wyładowania, powinni odbiorcy to sobie dać potwierdzić ze strony stacyi oddawczej na liście przewozowym. Potwierdzenie takie musi zawierać nietylko datę zgłoszenia się bezskutecznego po odbiór, ale też ilość przybyłych po odbiór fur. Potwierdzenie takie jest konieczne, bo na podstawie jego musi kolej zwrócić wydatki łożone na fury i robotników, obecnie tak znaczne. W razie oporu ze strony organów kolejowych co do wydania takiego potwierdzenia, należy powołać się na § 80. (7) regulaminu ruchu. *

Udogodnienia transportowe. Istniejąca od roku 1915 50-cio procentowa zniżka frachtowa na materyały budowlane, służące bezpośrednio do odbudowy zniszczonych budynków w Galicyi, pozostaje i na rok 1918 w mocy. Wśród materyałów, do których odnosi się to udogodnienie, znajdują się: pnie drzew, o ile przeznaczone są do budowy, materyał drzewny rżnięty, gotowe drzwi i oddrzwia, ramy do okien i okna, materyały służące do impregnowania drzwi i okien, rozkładane baraki drewniane, rozkładane stodoły i gonty. Udogodnienie frachtowe odnosi się tylko do takich przesyłek, przy których nadawcą albo odbiorcą jest c. k. Namiestnictwo, Centrala dla odbudowy Galicyi, oraz do przesyłek, ktorych nadawca postara się u Centrali odbudowy o poświadczenie, że dane materyały przeznaczone są bezpośrednio dla odbudowy kraju.

Rozdział nawozów pomocniczych. C. k. Ministerstwo rolnictwa uwzględniając potrzeby gospodarstw produkujących zboża oryginalne, przydzieliło specyalne ilości siarczanu amonowego i superfosfatu następującym hodowcom nasion zbóż: Jerzemu Turnau'owi w Mikulicach, Julianowi baronowi Brunickiemu w Podhorcach, Romanowi hrabiemu Scipionowi w Łopuszce Wielkiej i Zakładowi hodowli zbóż w Dublanach. Ogólna ilość przydzielonych nawozów wynosi: siarczanu amonowego 3 wagony, superfosfatu 6 wagonów. *

Kupno i sprzedaż ziemiaków. Krążą pogłoski, jakoby wielu rolników mniemało, że na wiosnę nastąpi podwyższenie cen ziemniaków. Także wielu posiadaczy gorzelń ma być zdania, że z wiosną, przy otwarciu kopców, zostaną podwyższone kontyngenty dla gorzelń.

Otóż c k. Urząd wyżywienia ludności reskryptem z dnia 22. grudnia 1917, L. 133.922 (Dep. 2) oznajmił, że niema wcale zamiaru zmiany cen ziemniaków ze zbiorów r. 1917. Także podwyższenie kontyngentu dla gorzelń jest bezwarunkowo wykluczone nawet w tym wypadku, jeżeli posiadacz gorzelni rozporządza większą ilością niejadalnych ziemniaków od ilości mu przydzielonej,

gdyż ta nadwyżka zostanie przerobiona w innych gałęziach przemysłu. C. k Urząd wyżywienia ludności zwraca uwagę na przepis § 47. rozporz. z 26. lipca 1917, Dz. p. p. Nr 311, wedle którego, niezależnie od kary, można orzec przepadnięcie ziemniaków użytych wbrew przepisom tegoż rozporządzenia.

Wkońcu wobec pogłosek, że po Galicyi jeżdżą ciągle jeszcze ajenci, którzy skłaniają rolników do sprzedaży ziemniaków po wysokich cenach, c. k. Urząd wyżywienia ludności oznajmia, że obecnie nikt już nie jest uprawniony zawierać umowy o dostawę ziemniaków i że tacy ajenci mają być aresztowani i karani po myśli przepisu § 45. wymenionego rozporządzenia.

Z Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi. — Sekcya dla przemysłu, rękodzieł i handlu. Ponieważ często zdarza się, iż osoby interesowane zwracają się do c. k. Namiestnictwa (Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi) Sekcyi III. Oddziału lwowskiego w sprawach należących do kompetencyi biur c. k. Namiestnictwa (Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi) Sekcya III. w Krakowie, względnie do innych Sekcyi tam jeszcze przebywających, przeto podaje się do wiadomości, iż z dniem 22. stycznia b. r. przeniosły się do Lwowa następujące działy Sekcyi III.:

Dział finansowo-prawny dla udzielania kredytu dla przedsiębiorstw przemysłowych, np. dla młynów, tartaków, piekarni, zakładów elektrycznych i in.

Dział pomocy finansowej dla zdrojowisk, tudzież hoteli i pensyonatów opartych na międzynarodowym ruchu turystycznym.

Dział keramiczny dla pomocy finansowej dla fabryk cegieł, dachówek, przedsiębiorstw wyrobów cementowych i betonowych, wapienników i kamieniołomów.

Dział elektrotechniczny: Biuro projektów, kontroli i porady technicznej, tudzież

Dział subwencyjny dla rękodzielników, drobnych kupców i drobnych przemysłowców.

Pozatem we wszystkich innych sprawach, dotyczących odbudowy kraju, należy zwracać się wprost do innych działów Sekcyi III., względnie do innych Sekcyi c. k. Namiestnictwa (Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi), urzędujących w Krakowie.

Monopol azotowy w Austryi. Jak się dowiadujemy z *Kor. Woj. Centr. Handl.*, nastąpiło niedawno zjednoczenie austro-węgierskich fabryk wapno-azotowych. W sprawie tej piszą z Wiednia: »W ramach szerokiej akcyi Ministerstwa rolnictwa, zmierzającej do podniesienia produkcyi rolnej Austryi, leży także utworzenie nowego monopolu państwowego i to monopolu nie mającego nic wspólnego z celami fiskalnymi. Ma to być monopol na nawozy sztuczne, zawierające azot i superfosfaty. Przemysł azotowy podniósł się podczas wojny nadzwyczajnie we wszystkich państwach i prawdopodobnie bezpośrednio po wojnie podaż okaże się znacznie wyższą od popytu, co może zagrozić istnieniu tego przemysłu, który w Austryi stosunkowo późno powołanym został do życia. Przez organizacyę przemysłu azotowego pod nadzorem państwa, przez zmonopolizowauie handlu nawozami sztucznemi oraz uregulowanie produkcyi i obrotu temi towarami, powstanie silna podpora dla tej nowej gałęzi przemysłu w Austryi. Ponieważ w zakresie wyrobu superfosfatów panują podobne stosunki, przeto i ten przemysł powinien być objety monopolem. Zarząd tego monopolu handlowego ma być złożony w ręce związku producentów, przy pełnem wszakże uwzględnieniu interesów konsumenta. Tego rodzaju monopol rządowy, mający na celu jedynie zapewnienie istnienia niezbędnych dla gospodarki społecznej gałęzi przemysłu z jednej strony, a ochronę ogółu przed wyzyskiem zrzeszenia producentów z drugiej strony, byłby rzeczą zupełnie nową w monarchii austro-węgierskiej. Nawozy sztuczne odgrywać będą po wojnie wielką rolę przy odbudowie i podniesieniu gospodarki rolnej. Zamierzone uregulowanie stosunków na tem polu posiada więc ogromne znaczenie. Podobna organizacya zamierzona jest także w państwie niemieckiem.

Zaopatrzenie uchodźców w odzież i obuwie. Lwowska Delegacya K. B. K. donosi swym Delegacyom parafialnym, jak też i innym komitetom, instytucyom i osobom zajmującym się opieką nad uchodźcami, iż c. k. Namiestnictwo oznajmiło temu Komitetowi, że w celu zaopatrzenia w odzież, bieliznę, obuwie, koce i sienniki uchodźców wojennych, objętych opieką państwową, z wyjątkiem uchodźców pomieszczonych w powiatach ściślejszego terenu wojennego, urządzone zostaną w Galicyi dwa składy odzieży dla uchodźców, a to jeden we Lwowie przy ul. Szpitalnej l. 18, który rozpocznie swą działalność z dniem 1. lutego 1918, dla powiatów położonych w okręgu c. k. wyższego Sądu krajowego lwowskiego, aż po powiaty Przemyśl, Jarosław, Stary Sambor, Lisko, Dobromil i Turka włącznie, drugi zaś w Krakowie, dla powiatów c. k. wyższego Sądu krajowego krakowskiego.

Na razie, aż do czasu wynajęcia odpowiedniego lokalu i urządzenia tego składu w Krakowie, dla powiatów zachodnich fungować będzie skład odzieży dla uchodźców w Jägerndorfie na Śląsku.

Zauważa się, że zamówienia odzieży uskutecznione będą przez c. k. władze uchodźcze wprost w zarządach powyższych składów, na przepisanych formularzach, które równocześnie przesyła się Starostwom z odpowiednią instrukcyą.

Stwierdzenie zapotrzebowania przeprowadzone będzie przez miejscowe władze uchodźcze przy współudziale Zwierzchności gminnych, miejscowych komitetów opieki nad uchodźcami, oraz innych zaufania godnych bezstronnych organów.

Lwowska Delegacya K B. K. wzywa swoje Delegacye parafialne (z wyjątkiem tych, które znajdują się w ściślejszym okręgu wojennym), by poczyniły bezzwłocznie w tym kierunku odpowiednie starania, przedewszystkiem, by zażądały od c. k. Starostw potrzebnych formularzy do spisu tych ewakuowanych, którzy potrzebują odzieży, bielizny, obuwia, koców i sienników — i by baczyły na to, ażeby ewakuowana ludność w obrębie działalności poszczególnych Delegacyi nie została w tym spisie pominięta.

Wywłaszczenie wielkiej własności ziemskiej na Ukrainie. Pisma niemieckie donoszą, że państwa centralne zgodziły się na wywłaszczenie wielkich własności ziemskich na Ukrainie, ponieważ nie chcą się sprzeciwiać podstawowym hasłom bolszewicko-ukraińskim. Przy zawarciu ogólnego pokoju z Ukrainą dnia 9. lutego b. r. w Brześciu Litewskim ujęto sprawę wywłaszczenia w osobnym układzie dodatkowym, obejmującym między innemi sprawy gospodarcze. Według tego nkładu państwa centralne nie żądają dla swych obywateli żadnego odszkodowania w razie wywłaszczenia tychże; wychodzą one z tej zasady, że, o ile ich właśni poddani poniosą szkodę, to w o ile wiele większym stopniu dotknie wywłaszczenie obywateli państw koalicyi.

Najcięższą jednak szkodę poniosą oczywiście Polacy, jako jedyni niemal właściciele większych obszarów na kresach wschodnich.

W sprawie wprowadzania zwierząt i produktów zwierzęcych z Bośni i Hercegowiny. Ze względu na obecny stan chorób stadnych w Bośni i Hercegowinie c. k. Namiestnictwo zakazuje wprowadzania do Galicyi zwierząt racicowych z powiatu B. Dubica i wprowadzania świń z powiatów: Derventa, B. Dubica, Gradacac, Kladanj, Rogatica, Tesauj, Tuzla powiat i Zvornik.

Pod względem wprowadzania bitych świń w stanie niepoćwiartowanym obowiązują nadal dotychczasowe przepisy.

Zarządzenie weterynaryjno-policyjne z powodu pryszczycy w kraju. Ze względu na obecny stan pryszczycy w kraju, c. k. Namiestnictwo, zmieniając częściowo obwieszczenie z dnia 15. stycznia 1918, Nr 382/XVII./184, wyłącza z obszaru zapowietrzonego, ustanowionego tem obwieszczeniem, następujące gminy i przysiółkami i obszary dworskie:

W powiecie politycznym Kołomyja: Kołomyja. W powiecie politycznym Limanowa: Kasina Wielka, Łętowe, Łontówka, Mszana górna, Niedźwiedź. W powiecie politycznym Nowy Sącz: Dubne, Jastrzębnik, Leluchów, Muszyna, Muszynka, Tylicz, Wojkowa. W powiecie politycznym Nowy Targ: Bańska, Biała Woda, Chochołów, Czarny Dunajec, Jaworki, Kościelisko, Podczerwone, Ratułów, Stare Bystre, Szczawnica Wyżna, Szlachtowa, Witow, Zub-Suche. W powiecie politycznym Przemyślany: Alfredówka. Hanaczów, Hanczówka, Krościenko, Kurowice, Laszki Królewskie, Peczenia, Połonice, Połtew, Poluchów Wielki, Sołowa, Stanimirz, Turkocin, Wyżniany. W powiecie politycznym Stary Sambor: Grodowice. W powiecie politycznym Śniatyn: Tuczapy. W powiecie politycznym Stryj: Dobrowlany, Dobrzany, Komarów, Podhorce, Strzałków, Tatarsko, Wierczany. W powiecie politycznym Turka: Jabłonka Masiowa, Jaworów, Wołcze, Żukotyn i zezwala na wolny obrót zwierzętami racicowemi z tych miejscowości oraz na ładowanie i wyładowywawanie tych zwierząt na stacyach kolejowych w Czarnym Du-

najcu. Kołomyi i Muszynie przy przestrzeganiu obowiązujących przepisów.

Zjazd spółdzielczy w Lublinie. W pierwszej połowie ubiegłego miesiąca odbyła się w Lublinie pierwsza Konferencya przewodników polskiej kooperacyi na ziemiach polskich. Obradom przewodniczył X. Patron St. Adamski z Poznania, zastępcami jego byli dr. Lechowski z Drohobycza i inż. Z. Chmielewski z Warszawy, sekretarzami zaś dr. B. Kuśnierz ze Lwowa i dr. E. Taylor z Krakowa. Prace Zjazdu będą wydane w osobnej publikacyi. Na ich podstawie, jak i szerokiej, niezwykle ożywionej a poważnej dyskusyi, Zjazd powziął cały szereg uchwał, z których przytaczamy w streszczeniu najważniejsze:

1. Konferencya uznaje potrzebę ogólnego związku wszystkich związków polskich stowarzyszeń spółdzielczych oraz ogólnego centralnego banku spółdzielczego dla wszystkich rodzajów kooperatyw.

2. Konferencya uznaje potrzebę ogólnego prawa spółkowego dla wszystkich kooperatyw, opracowanego w porozumieniu z przedstawicielami polskiego ruchu spółdzielczego.

3. Konferencya uznaje pilną potrzebę ogólno-polskiego spółdzielczego instytutu naukowego, opartego o samopomoc zrzeszonych kooperatyw polskich, i w tym celu ustanawia tymczasowy komitet założycielski, poruczając mu podjęcie wszelkich kroków w celu zebrania potrzebnych funduszów i najrychlejszego wprowadzenia w życie projektowanego instytutu.

4. W organizacyi kooperacyi handlowo-rolniczej uznaje Konferencya za konieczne, o ile możności, zaniechanie środków połowicznych, jak wspólny zakup przez spółki kredytowe lub kółka włościańskie oświatowe, a raczej zakładanie osobnych instytucyi spółdzielczych dla wspólnego zakupu i sprzedaży, i to o dostatecznie wielkich obrotach towarowych i o fachowem kierownictwie. Spółdzielcza organizacya rolniczo-handlowa winna znaleźć należyte zaspokojenie swych potrzeb kredytowych we spółdzielczej organizacyi kredytowej i centralnym banku kooperatyw. Stowarzyszenia rolniczo-handlowe powinny, o ile możności, sprzedawać towary za gotówkę, stowarzyszeni zaś w uznaniu słuszności tej zasady powinni korzystać z kredytu w spółkach kredytowych, a nie handlowych.

Polska kooperacya rolniczo-handlowa winna dążyć usilnie do zaspakajania swych potrzeb przez własny przemysł. Usiłowania te, jak i sprawa organizacyi wspólnych zakupów winny opierać się na wytworzonem stałem porozumieniu między centralnemi spółdzielczemi instytucyami handlowo-rolniczemi Polski.

5. Z uwagi, że tylko stosowanie zasad spółdzielczych może pchnąć na tory postępowe drobne gospodarstwa rolne i przemysł ludowy, Konferencya oświadcza się za koniecznością energicznego tworzenia kooperatyw wytwórczych w drobnem rolnictwie i przemyśle ludowym, z uwagi zaś z drugiej strony, że tylko ścisły stosunek pomiędzy kooperacyą wytwórczą a kooperacyą spożywców może wyjść na dobre kooperacyi, oświadcza się Konferencya za powierzaniem przez kooperatywy wytwórcze sprzedaży swych wytworów przedewszystkiem kooperatywom spożywców, względnie ich związkowi.

6. Z uwagi na wielkie znaczenie nauki spółdzielczości wśród nauk ekonomicznych, jak również z uwagi na konieczność samodzielnego traktowania spółdzielczości jako odrębnej dyscypliny naukowej, Konferencya wyraża opinię, że na naszych trzech wszechnicach t. j. w Krakowie, Lwowie i Warszawie, powinny być utworzone osobne katedry dla nauki spółdzielczości i upoważnia prezydyum i organizatorów Konferencyi do wniesienia odpowiednich memoryałów do senatów 3-ch wszechnic i do poczynienia odpowiednich starań u powołanych czynników o poparcie dla tej sprawy.

7. Konferencya uznaje konieczność ustalenia i ujednostajnienia terminologii spółdzielczej, sposobów zestawiania bilansów oraz statystyki stowarzyszeń spółdzielczych. Przygotowanie tych spraw w porozumieniu z kołami filologów i prawników oraz postawienie ich na porządku dziennym następnej Konferencyi poleca się specyalnej wybranej komisyi.

Z ziemi chełmskiej. W *Głosie Narodu* czytamy, iż na zebraniach Kółek pow. biłgorajskiego od sierpnia do listopada 1917 roku powzięto między innemi szereg uchwał ogólnych, które zapadły jednomyślnie, a które należy przytoczyć dla scharakteryzowania głębszej myśli, kierującej ich zarządem. Uchwały te określają cele Kółek w sposób następujący:

1. Czuwanie nad wyzbywaniem się bądź przechodzeniem w obce ręce zagonu ojczystego.

2. Szerzenie wiedzy ogólnej i rolniczej, jako też Kółek rolniczych, by każda polska wieś jak najprędzej była objęta ich siecią.

3. Podnoszenie rolnictwa przez natychmiastowe ujmowanie w swe ręce przemysłu i handlu od najdrobniejszego we wsi idące do rynków światowych.

4. Aby każda wieś, należąca do sieci Kółek rolniczych, wysyłała co roku lub częściej jednego lub więcej delegatów na Ogólne Zjazdy przedstawicieli Kółek rolniczych, jako też dla zwiedzania wzorowych gospodarstw we własnym kraju i zagranicą.

5. Aby w każdej wsi zostawić ze wspólnych przestrzeni przynajmniej jedną morgę na cele społeczne i kulturalne, jako to: pod szkoły, pola doświadczalne, fabryki, zakłady przemysłowe itp.

Plany podniesienia produkcyi rolnej na Węgrzech. Wedle *Kor. Woj. Cetr. Handl.*, rząd węgierski zamierza, jak donoszą pisma, podjąć szeroką akcyę, zmierzającą do podniesienia produkcyi rolnej. W celu ujęcia całej produkcyi rolnej w jednolity system ma powstać komisaryat rządowy dla popierania produkcyi, który weźmie w swe ręce całą organizacyę. Środkiem prowadzącym do zamierzonego celu ma być uświadomienie i zachęta do wyższej produkcyi wśród szerokich warstw ludności, pracującej na roli. W związku z tem istnieje plan reformy niższego szkolnictwa i uzupełnienie zakresu nauki wiadomościami odnoszącemi się do gospodarstwa rolnego. Rząd zamierza również przeprowadzić gruntowną reformę organizacyi służby statystycznej. Liczba sprawozdawców, informujących o stosunkach, wynosi 5.000. Najważniejszą wszakże część całej akcyi tworzyć będą fachowi urzędnicy gospodarstwa, przydzieleni do każdego okręgu sądowego. Urzędnicy ci mają opracowywać szczegółowo wszystkie sprawy odnoszące się do podniesienia produkcyi rolnej oraz dbać o wykonanie programu pracy, zakreślonego przez komisaryat rządowy. Sprawozdawcy mają im nadsyłać swoje raporty. Wszyscy ci urzędnicy, pracujący w pewnym komitacie, będą podlegali stałemu inspektoratowi rolniczemu. Także i sekcya statystyczna przy Ministerstwie rolnictwa zostałaby, przy odpowiedniem rozszerzeniu zakresu swej działalności, wciągnięta w tę pracę. Rząd węgierski spodziowa się, że będzie mógł rozpocząć zamierzoną akcyę już na wiosnę.

Wiadomości o Oddziałach i Spółkach handlowo-rolniczych c. k. Gal. Towarzystwa Gospodarskiego

Z Walnego Zebrania Oddziału pokuckiego c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego w Kołomyi, odbytego dnia 24. stycznia 1918 r. w sali Rady powiatowej.

Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego dra Mikołaja Krzysztofowicza, poświęceniu gorących słów pamięci zmarłych w czasie tej wojny członków Oddziału pokuckiego, oraz zawiadomieniu zebranych o utworzeniu w granicach Oddziału pokuckiego dwóch nowych Oddziałów, mianowicie w Sniatynie i Horodence, przedstawił Antoni Strzelbicki bardzo szczegółowo wypracowane sprawozdanie*) z 28-letniej działalności Oddziału.

Referat swój zakończył sprawozdawca wnioskiem, ażeby związek trzech Oddziałów pod ponowną prezesurą honorową dra Mikołaja Krzysztofowicza istniał w ten sposób, że kilka razy w roku trzy Rady Oddziałów w komplecie lub przez delegatów załatwiały sprawy obchodzące członków wszystkich trzech Oddziałów.

W tym samym przedmiocie postawił również wniosek p. Karol Balicki, mianowicie, aby utworzyć Związek Oddziałów: horodeńskiego, śniatyńskiego i kołomyjskiego, któryby pod prezesurą p. dra Mikołaja Krzysztofowicza załatwiał sprawy wspólne przez delegatów i raz do roku wspólne Walne Zebranie odbywał.

Celem ustalenia stosunku wzajemnego, uchwalono powyższe dwa wnioski we formie propozycyi przedłożyć Radom nowych Oddziałów do wyrażenia swych opinii o formie, w jakiej współdziałanie Oddziałów odbywać się ma i w jakiej formie łączność tychże istnieć nadal powinna.

*) Sprawozdanie to ma być w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia opracowane przez sprawozdawcę w formie osobnej publikacyi.

Poczem Zebranie przystąpiło do wyboru nowej Rady Oddziału, w skład której weszli pp.: Kajetan Agopsowicz z Trofanówki jako prezes; Leon Kniaź Puzyna z Gwoździca jako zastępca prezesa; Mieczysław Agopsowicz z Kułaczkowiec, Stanisław Łążyński z Załucza, Antoni Strzelbicki z Wołowej, Jan Kleski z Wierbiąża Niżnego, dr. Tadeusz Milewski z Kołomyi, Karol Balicki z Kołomyi, August Mlčoch z Piadyk, Adam Baumung z Baginsbergu, Nykoła Mełnyczuk z Piadyk, Henryk Zaremba z Kołomyi jako członkowie.

Wreszcie przyjęto wniosek p. Antoniego Strzelbickiego.

Walne Zebranie wzywa Radę Oddziału, aby u władz kompetentnych poczyniono starania o:

a) Zaniechanie wszelkich rekwizycyi ze strony wojskowości, aby ewentualnie znaleźć się mogące nadwyżki mogły być przez władze polityczne użyte na obdzielenie pozbawionych nasienia rolników powiatu.

b) Ponieważ na obsianie olbrzymich przestrzeni ugorów nawet w przybliżeniu nie wystarczą zapasy lokalne zboża, koniecznem jest dostawienie ze strony władz nasienia zbóż jarych, przedewszystkiem owsa, jęczmienia i jarej pszenicy.

c) Dostarczenie rolnikom do kupna z opustem 30% ceny kupna znacznej ilości koni zdolnych do roboty i wołów z dogodnymi warunkami spłaty ceny kupna.

d) Udzielenie do wiosennej uprawy roli zaprzęgów trenowych w całej rozporządzalnej ilości wraz z pługami i ludźmi do obsługi.

Ponieważ rolnicy zniszczeni wojną nie mają ani zboża dla ludzi, ani karmy dla koni, żywienie tychże ma się odbywać w zarządzie wojskowym za pewną opłatą ze strony rolników.

e) Dostarczenie potrzebnej ilości jeńców do robót wiosennych, na wikcie rządowym, za zwrotem kosztów ze strony rolników.

f) Dostarczenie pługów motorowych przynajmniej kilka na powiat. Potrzebnych szoferów i zapasów benzyny ma dostarczyć rząd.

Walne Zebranie z całym naciskiem podkreśla konieczność poinformowania władz rządowych o ogromie klęski i ogromie zapotrzebowania tak ilości nasienia, jak pomocy w pracy i zwrócenia uwagi tychże władz, że wszelkie półśrodki nie doprowadzą do celu, ale, że pomoc musi być tem większa, im większe było zaniedbanie środków ratunku w obecnej, tak bezprzykładnie ciężkiej sytuacyi sfer rolniczych, mogącej sprowadzić zupełny głód w roku następnym.

W końcu sekretarz p. Ludwik Piskozub zdaje sprawozdanie z zamknięć rachunkowych za lata 1914, 1915, 1916 i 1917.

Zamknięcie powyższe przyjęło Walne Zebranie do wiadomości i udzieliło absolutoryum.

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Pytanie 15. Komu zginął garnitur młocarniany na froncie wschodnim, młocarnia Nr 287 z fabryki Hoffherr Schrantz, dostarczony przez Bubera we Lwowie, niech się zgłosi do mnie, jeżeli dość wcześnie, to nawet osobiście może zgubę oglądnąć na miejscu, jeżeli się spóźni, garnitur powędruje dalej. J. Froń, Horodenka.

Pytanie 16. W braku nawozów fosforowych nabyłem 5 q kości surowych i sprowadziłem maszynkę do mielenia tychże. Robota na maszynce trudna, mało wartościowa, powolna. Zamierzałem zmielone kości wygotować i odtłuszczone stosować pod buraki pastewne. Możnaby kości spalić i zemleć na maszynce łatwo, boję się jednak utraty fosforu. Bardzo proszę o prędką poradę.

G. B.

Odpowiedź na pytanie 10, które brzmiało: Czy będą tego roku potworzone stacye ogierów rządowych i gdzie?

Z powodu braku paszy będą stacye ogierów rządowych tylko w tych miejscowościach utworzone, gdzie dostawa potrzebnej ilości siana i słomy zapewniona.

W stadzie dylągowskiem, za poprzedniem zgłoszeniem i umówieniem przedtem warunków, będzie przyjęta pewna ograniczona ilość obcych klaczy, jeżeli właściciel żywność dla tychże dostarczy.

Stoją dwa ogiery:

Kaszt. Veprinac, ur. 1913, po Pardon — Veszfek II. po Dunure i kaszt. Blason, ur. 1902, po Timothy od Blue Black po Craig Millar. — Zarząd dóbr Dylągówka, p. Hyżne.

Odpowiedź na pytanie 9., które brzmiało: »Jaka jest właściwie cena maksymalna na buraki?» Wedle rozporządzenia z 11. października 1916 roku, Dz. u. p Nr 350, oraz z dnia 24. lutego 1917, Dz. u. p. Nr 69, Centrala pasz jest zobowiązana zakupywać buraki pastewne po cenie 4·50 K za 100 kg towaru *netto kasa loco* stacya kolejowa danej miejscowości łącznie z kosztem ładowania. Cena ta ma być zmieniona na 9 K na sezon bieżący.

Odpowiedź na pytanie 11., które brzmiało: »Ile otrzymuje się nawozu stajennego przy użyciu 100 kg słomy?« 100 kg słomy użytej na paszę daje w warunkach normalnych 171·4 kg obornika świeżego, zaś 100 kg słomy użytej na podściółkę dla bydła, daje przeciętnie 340 kg obornika.

Co do zastąpienia tych ilości obornika nawozami pomocniczymi, to w warunkach obecnych można przy tem uwzględniać jedynie tylko kainit, względnie sól potasową, bowiem te tylko nawozy są obecnie do dyspozycyi, podczas gdy nawozy fosforowe i azotowe są właściwie zupełnie w handlu wyczerpane. Ponieważ zatem obornik zawiera przeciętnie około 0·4% potasu, zatem zastąpić by go można w tym wypadku ilością 0·68 kg kainitu 10%, odpowiadającej 171·4 kg obornika, względnie ilością 1·36 kainitu, odpowiadającą 340 kg obornikn, wyprodukowanego ze ściółki.

Bliższe szczegóły w tym kierunku podam w następnym Nrze *Rolnika*. *Janowski.*

Z rynku międzynarodowego.

Organizacya spożycia i ceny ziemiopłodów.

(Ciąg dalszy).

7. Rosya, 8. Finlandya.

Niewątpliwie do szeregu najciekawszych należałyby obserwacye, przeprowadzone odnośnie do **Rosyi**. Jest to jedyny dziś w Europie organizm gospodarczy, który posiada wszystkie bez mała strefy rozwoju ekonomicznego, tak jak n. p. jakaś Ararat lub Kilima-Ndżaro posiada wszystkie strefy klimatyczne z całokształtem odnośnych objawów. Różnice, które zachodzą pomiędzy stanem okolic rolniczych a przemysłowych nawet w bardzo daleko ujednostajnionych społeczeństwach Europy zachodniej, równie jak powstające na tle tych różnic prądy polityki ekonomicznej i krzyżowanie się interesów wewnętrznych podczas wojny, nie mogą ani zbliżyć się, ani dać wyobrażenia o tych przepaściach różnic, które leżą pomiędzy tundrami Archangielska a centrami przemysłowemi Petersburga lub Jarosławia, czarnoziemem basenu Wołgi lub południa a pustkowiami słonemi Astrachania.

Mówić o wpływie wojny na organizm gospodarczy Rosyi jako całości byłoby tedy przedsięwzięciem ryzykownem, a obraz taki, jeżeli wogóle mógłby nawet dziś powstać, to jeno jako wynik bardzo obszernego przedstawienia stanu poszczególnych części tego olbrzymiego państwa, stanowiących mniej więcej scałkowane gospodarczo tereny. Pracy takiej nie pozwoliłoby mi, gdybym nawet chciał, przedsiębrać ani miejsce, ani siły, ani wreszcie materyał, którym obecnie rozporządzam, a który, składając się z informacyi mniej lub więcej doraźnych i urywkowych, wystarczyć może co najwyżej do rzucenia nieco światła w tę ciemość, jaką była dla nas, a zresztą i dla całego świata, Rosya już przed wojną, a jaką jest tem bardziej podczas wojny i w trakcie olbrzymich ruchów politycznych i społecznych o zastanawiających formach i zgoła nieobliczalnej doniosłości.

Zasadniczo zdawaćby się mogło, że wojna, zamykając Rosyi możność eksportu zboża, powinna była wpłynąć dodatnio na stan zaopatrzenia państwa

w środki spożywcze. Bardzo poważny bowiem przed wojną wywóz musiał obecnie ustać prawie zupełnie. Warunki naturalne sprawiają, iż główną arteryę, którą odpływa z Rosyi produkt roli, stanowi morze Czarne, Bosfor, Marmora, Dardanele, Archipelag i t. d. Arterya ta została podwiązana bardzo wcześnie i właśnie świadomość skutków takiego stanu rzeczy była oddawna podłożem tego dążenia Rosyi kapitalistycznej do opanowania klucza cieśnin: Konstantynopola, które wyrosło do znaczenia naczelnego celu wojny dzisiejszej i które, przyodziane ideologicznie w ponętne szaty zatknięcia krzyża na bramach Carogrodu oraz strącenia półksiężyców z Aia-Sofia, miało zapalić do walki mużyka, niezdolnego do przejęcia się abstrakcyjnym interesem dogodnego eksportu.

Nie posiadam w tej chwili cyfr ogólnego eksportu zboża z Rosyi w epoce przedwojennej, nie mogę tedy uwidocznić, co uzyskała Rosya przez wojnę dla konsumcyi wewnętrznej. Jako ilustracyę przytoczę tylko cyfry eksportu pszenicy do Anglii, która była poważnym odbiorcą zbóż rosyjskich, a która w latach ostatnich otrzymała w tonach:

w roku 1912 . . .	457.454
» 1913 . . .	254.563
» 1914 . . .	367.528

z czego jednakże na okres wojenny (sierpień-grudzień), a więc pożniwny, przypada tylko 26.157 ton.

w roku 1915 tylko .	40.453
» 1916 zaś zaledwie .	635

Znaczenie tych cyfr uprzytomni okoliczność, że stanowiły one okrągło

w roku 1912	8
» 1913	4
» 1914	7

procent całego importu Anglii w zakresie pszenicy. Tak tedy, zgoła odwrotnie niż państwa Zachodu, które w chwili wybuchu wojny stanęły wobec większych potrzeb wewnętrznych a mniejszych zasobów z racyi ograniczonego przywozu, Rosya na pokrycie wzrostu potrzeb wojennych uzyskała bardzo poważne kontyngenty w drodze wstrzymania eksportu.

Nie pomogło to jednak państwu do przetrzymania ciężkich czasów, jakby można na pierwszy rzut oka oczekiwać — i trudności zabezpieczenia ludności potrzebnej ilości środków spożywczych wystąpiły w Rosyi z bardzo poważną siłą. Idzie tu przytem nietylko o znaną niewystarczalność rosyjskiej sieci kolejowej, co nie pozwala na należyty rozdział istniejących zapasów pomiędzy rozmaite stolice państwa. Nie mniej groźny stał się w tym wypadku nizki poziom techniczny, na którym stoi rolnictwo w Rosyi.

Pierwotne sposoby uprawy, właściwe zarówno rosyjskiemu wieśniakowi, jak w dużym stopniu i gospodarstwu folwarcznemu, małe zastosowanie maszyn i t. d. sprawiają, iż rolnictwo rosyjskie wymaga większego zastosowania siły żywej (ludzkiej i pociągowej), niż w jakimkolwiek innym kraju Europy. Że zaś tak samo większego zastosowania siły żywej wymaga rosyjski sposób prowadzenia wojny, operujący przedewszystkiem i nadewszystko masami, rolnictwo zostało więc pozbawione niestosunkowo olbrzymiej ilości sił roboczych, co momentalnie odbiło się na produkcyi w sposób nadzwyczaj dotkliwy. W ten sposób dokonało się zjawisko, iż kraj z ogólnego charakteru wybitnie rolniczy, eksportujący środki spożywcze, znalazł się w krótkim czasie w niemożności zaspokojenia własnych potrzeb i musiał przystąpić do reglamentacyi spożycia tak samo, jak państwa, gdzie charakterystyczną cechą był zawsze niedobór własnego produktu i konieczność zasilania się obcym wytworem.

Reglamentacya ta nie poszła jednak śladami Europy zachodniej i wobec ogromnej różnolitości warunków rosyjskich pójść niemi nie mogła. Zamiast norm, wspólnych dla całego państwa, ustanawia się normy lokalne, zależne od warunków produkcyi okręgu, komunikacyi i t. d. Jako charakterystyczne przytoczę pod tym względem normy spożycia w Kamyszynie, jednym z najważniejszych nadwołżańskich portów zbożowych. Przypada tam na osobę miesięcznie 30 (rosyjskich) funtów mąki, a mianowicie: 20 funtów żytniej i 10 pszennej. Tak samo w Odesie, gdzie wprowadzono formalne karty chlebowe, wynosi porcya dzienna 1 funt rosyjski.

Jednolicie ustanowiono natomiast normy spożycia dla producentów. Wynoszą one na bieżący rok gospodarczy (ze żniwa 1917) do 1 puda zboża (= 40 funtów rosyjskich resp. 16,38 kg) na osobę miesięcznie, przyczem na dorosłych robotników stanu wolnego można normę tę podnieść do 1 puda 10 funtów, oraz do 10 zołotników (= 42,5 gr.) kaszy dziennie. Dla Syberyi i okręgu stepowego norma zboża podnosi się w obu alternatywach o 10 funtów (1 pud 10 funtów, ew. 1 pud 20 funtów) miesięcznie, norma kaszy pozostaje bez zmiany.

Władze miejscowe (komitety aprowizacyjne) mogą jednak w miarę potrzeby normy powyższe obniżać, przez co i do spożycia producentów wprowadza się tę samą niejednolitość, która już w zasadzie panuje w stosunku do konsumentów.

Ceny zboża przedstawiają się obecnie (pisane w listopadzie 1917), jak następuje (pudy w rublach):

Miejscowość	pszenica	żyto	owies	jęczmień	kukurydza	proso
Odessa	3.45	2.65	2.85	2.45	2.65	—
Pokrowek	3.26 / 6.52	2.30 / 4.60	—	—	—	—
Kazań	—	—	7.20	—	—	—
Rostow n. Donem . .	6 08	4.06	4.80	4.—	—	5.20
Władykaukaz	10.— / 12.—	—	6.30 / 6.40	6.— / 6.20	4.90 / 5.—	5.10 / 5.20
Kuźmodemiańsk . . .	—	13.—	11.— / 13.—	12.—	—	—

Ceny ziemniaków:

Morszansk . . .	Rubli	2.50 – 3.— [1])
Rostow (Jarosław) . .	»	3.66—3.83 [2])
Opoczka . . .	»	2.50— [3])
Kuźmodemiańsk . .	»	4.— [4])
Odessa	»	1.45— [5])
»	»	1.65— [6])
Symferopol . . .	»	4.80— [7])

Ceny mąki i kasz:

Miejscowość	pszenna	żytnia	kukurydziana	kasza perłowa	kasza hreczana	otręby
Kamyszyn	5.20	3.20	—	—	—	—
Orenburg	—	—	—	—	—	1.80
Kazań	8.	—	—	—	—	—
Odessa	5.04	—	—	—	—	—
Władykaukaz	15.— [8]) / 16.—		5.80 / 6.10	—	—	5.— / 6.—
Moskwa [7])	4.81 [5]) / 5.52 [6])	3.74 [5]) / 4.15 [6])	—	—	—	—
Charków	8.58	6.75	—	6.56 / 7.—	10.50	3.—
Rostow n. Donem . .	7.90 [5]) / 8 96 [6])	6.28 [5]) / 6.75 [6])	—	—	—	2.70
Petersburg	9.42 [5]) / 10.03 [6])	8.27 [5]) / 9.12 [6])	—	—	—	—

[1]) za »miarę«, zapewne »czetwert«.
[2]) za pud.
[3]) za pud do 1. stycznia 1918.
[4]) za pud po 1. stycznia 1918.
[5]) razowa
[6]) pytlowa.
[7]) w handlu hurtownym; w drobiazgowym pszenna 5·20, żytnia razowa 4.15, pytlowa 4.50.
[8]) w handlu hurtownym; w drobiazgowym 17—18.

Ceny chleba:

Odessa	Rubli 0.14,87	za funt	
Petersburg	» 0.32—	»	» pytlowy
	» 0.28—	»	» razowy
	» 0.22—	»	» żytni

Jeszcze w czerwcu roku bieżącego kosztował funt chleba razowego w Petersburgu 10, a w Moskwie 11 kopiejek.

Ceny nasion przemysłowych olejodajnych:

Miejscowość	siemię lniane	ziarno słonecznikowe	rzepak	gorczyca	pestki dyni
Rostow n. Donem	8.50[1])	6.—[1])	4.—[1])	—	—
Odessa	8.75	—	—	—	—
Saratow	8.—	6.—	—	8.—	—
Władykaukaz	—	7.20 / 7.40	—	—	10.80
Moskwa	—	8— / 12.—	—	—	—

Zbiory tegoroczne uchodzą wogóle za złe, niższe od przeciętnych, choć ogólnych zestawień dotychczas brak może ze względu na panujące w kraju zamieszki. W każdym razie ceny produktów rosną.

Równie za zły uchodzi zbiór siana.

Podobnie jak u nas, otawy miały w wielu miejscowościach wypaść lepiej od pierwszego pokosu, który na znacznej przestrzeni państwa jak gdyby przepadł. Spotyka się wiadomości o przymusowem wyprzedawaniu inwentarza w braku paszy (n. p. w gub. Charków). Ceny siana kształtują się, jak następuje:

Kaługa	Rubli 3.50—4.—	za pud dobrego siana łąkowego,
Morszańsk	» 1.80—2.20	» » wzgl. z tymotki
	» 1.60—	» » gorsza jakość
Orenburg	» 2.25—2.75	» »

Co się tyczy użycia zbóż na karmę dla inwentarza, obowiązują przepisy następujące:

dla koni najwyżej	25	pudów na sztukę
» źrebiąt poniżej roku	8	» » »
» wołów	12	» » »
» młodzieży poniżej roku	6	» » »
» świń ponad rok	5	» » »

rocznie owsa, jęczmienia lub kukurydzy, przyczem fakt zastosowania makuchów lub grysu wywołuje redukcyę dozwolonej ilości ziarna w ten sposób, iż funt makucha lub grysu liczy się na ekwiwalent funta ziarna. Gubernialnym komitetom aprowizacyjnym przysługuje uprawnienie starać się w Ministerstwie żywnościowym o zmianę powyższych postanowień wzgl. norm dla inwentarza, który komisya, złożona ze specyalistów (rolników i weterynarzy) uzna za wymagający innego traktowania.

Użycie zboża na zasiew unormowane będzie dla poszczególnych guberni i t. d. wedle dat, które posiada Centralny Komitet statystyczny na zasadzie dotychczasowych obserwacyi. Przy użyciu siewnika szerokorzutnego ulegnie ilość nasienia, potrzebnego przy siewie ręcznym, redukcyi o 20%, przy użyciu siewnika rzędowego o 40%.

Widoki produkcyi rolnej na rok przyszły są wedle zgodnej opinii źródeł bardzo niewesołe. Nieporozumienia pomiędzy włościanami a właścicielami większych majątków oraz ciągłe ruchy polityczne spowodowały w wielu miejscowościach obniżenie powierzchni obsiewów ozimych aż do 50% stanu z ostatniej kampanii. Nie wygląda zgoła prawdopodobnie, ażeby obsiewy jare mogły bodaj częściowo sytuacyę wyrównać. Jakkolwiek bowiem skończą się ostatnie wypadki i jakikolwiek weźmie obrót projektowane wywłaszczenie wzgl. nacyonalizacya ziemi, w każdym razie stoi rolnictwo rosyjskie przed okresem ciężkiego kryzysu, który ani rychło, ani też bez do głębi sięgającego wstrząśnienia stosunków przebyty być nie może.

Skoro mowa o Rosyi, dodam kilka słów i o złączonej z nią do niedawna, obecnie zaś niewiadomo w jakim stosunku naprawdę stojącej **Finlandyi** [1]). Tam sytuacya kształtuje się po prostu katastroficznie, pomimo bowiem ustalenia racyi spożycia produktów mącznych na 200 gr dziennie (łącznie z krupami) na osobę, bilans zbożowy wykazuje niedobór 10 milionów pudów. Cztery miliony zobowiązała się dostarczyć na poczet tego deficytu Rosya, pewną ilość miała dać nadto Ameryka północna. Wszystko to razem nie rokowało jednak pomyślnego związania końca z końcem, ostatnia zaś zmiana rządu w Rosyi i ew. zerwanie związku pomiędzy Finlandyą a Rosyą mogą i przyrzeczone 4 miliony pudów wprowadzić pod znak zapytania, stawiając kraj wobec zdeklarowanej perspektywy głodu.

(C. d. n.).

Wacław Konderski.

Głosy Czytelników.

Parę uwag w sprawie zaradzenia brakom aprowizacyjnym.

Wskutek długotrwającej światowej wojny produkcya rolnicza obniżyła się tak, że nawet obniżonej racyi dziennej człowieka państwo zaspokoić nie może.

Powodem obniżenia produkcyi rolniczej jest nietylko brak robotnika, lecz są także inne ważne przyczyny, a temi są z jednej strony śmiesznie nizkie ceny za zboże, zaś z drugiej strony szalona zwyżka artykułów potrzebnych dla każdego rolnika.

Omówię najpierw sytuacyę większej własności, a potem położenie małego rolnika.

Majątki większej własności zostały wskutek inwazyi rosyjskiej w przeważnej części zupełnie zniszczone, tak, że zaczynając w drugiej połowie roku 1915 gospodarować, trzeba było zacząć od postawienia koniecznych budynków, od sprawienia narzędzi rolniczych, koni i bydła, których jednak w przeważnej części nie można było nabyć w dostatecznej ilości

O ile kto potrafił stosownie do swego sprytu i pieniężnych zasobów uruchomić gospodarstwo, to natrafiał znów na inne przeszkody. Brak nawozu stajennego, jak również sztucznych nawozów, był powodem, że produkcya rolna, tj. wydatność ziemi, zniżała się z każdym rokiem. W jakim stopniu wydatność ziemi się zmniejszała, to jest najlepszy dowód, że w roku 1916/17 potrafił c. k. rząd z obszaru uprawnej roli 875 morgów zabrać u mnie 27 wagonów zboża, 50 wagonów ziemniaków, zaś w roku 1917/18 nie potrafił więcej zabrać jak 10 wagonów zboża i 38 wagonów ziemniaków.

Muszę jednak omówić i sprawę finansową tych dwóch lat. Co do cen zboża, to już nie będę powtarzać, że jest śmiesznie nizką i że do każdego morga uprawianej ziemi kłosowemi, według najskrupulatniejszych rachunków, dołożyłem po 30 koron, zaś ziemniaki w roku 1916/17 zarekwirował mi rząd po 8 koron za 1 q *loco* stacya, z których to ziemniaków nie miałem żadnego dochodu. Za to więc, że jako dobry obywatel państwa, pozwoliłem sobie zabrać ziemniaki w jesieni roku 1916, straciłem różnicę z ceną wiosenną ziemniaków 28.000 koron.

W roku 1916/17 mieliśmy jeszcze w powiecie t. z. *Anbaudirection* i zależało od sprężystości i zdolności takiego pana, czy potrafił na czas przeprowadzić zasiewy, żniwa i omłot. W roku 1917/18 zbiór plonów wypadł w czasie, kiedy *Anbaudirection* zniesiono, a natomiast utworzono *Wirtschaftsdirection*, a potem ekspozytury c. k. komend rejonowych. Faktem ogólnie znanym w całym powiecie jest, iż od czasu przyjścia do powiatu Ekspozytury c. k. Komendy rejonowej większa własność zupełnie nie miała ani robotnika, ani też po-

[1]) Ceny urzędowe. Transakcye wykazują siemię lniane 10—10.50, rzepak 4.50-5.—.

[1]) Pisane w listopadzie 1917.

trzebnych zaprzęgów. Nasz komendant rejonowy cieszy się opinią jednego z najzdolniejszych komendantów, lecz stanowczo muszę stwierdzić, że jeżeli wszyscy komendanci rejonowi tak postępują, to we wschodniej Galicyi będzie z wiosną zaledwie 10% obsianej ziemi posiadanej przez obszary.

Brak robotnika w roku 1917/18 występuje coraz jaskrawiej, a powodem tego są następujące przyczyny: Ogólna niechęć małorolnego robotnika do pracy na większej posiadłości, rzekomo z powodu nizkiej płacy, wielka ilość pieniędzy, będąca w posiadaniu ludu wiejskiego. Płace robotnika ustanawiały c. k. Starostwa w porozumieniu z przedstawicielami pracodawców i robotników, stosownie do wysokości cen zboża.

Wielka ilość pieniędzy u ludu wypływa z pobieranych zasiłków i ze sprzedaży zboża, bydła, świń i drobiu po cenach bardzo wysokich.

Położenie małorolnych co do uprawy pól było korzystniejsze od położenia większego rolnika, gdyż stanowczo miał więcej inwentarza żywego i sił roboczych potrzebnych do obróbki pola.

Najbardziej zaś dokuczało wszystkim rolnikom przeprowadzanie przez c. k. rząd rekwizycyi zboża i paszy.

W roku 1917 przeprowadzono w powiecie statystykę uprawy i zbioru, która to statystyka kosztowała krocie, lecz wynik tej statystyki żaden. Wprawdzie na podstawie obliczeń tej statystyki polecono odstawiać zboże i wszyscy odstawiali przeznaczony im kontyngent. W miesiącu listopadzie okazał się jednak tak znaczny brak mąki w miastach, że polecono specyalnym komisyom złożonym z przedstawiciela c. k. Starostwa i asystencyi wojskowej, rekwirować dalej zboże. Asystencya wojskowa składała się przeważnie z żołnierzy wyznania mojżeszowego, którzy o gospodarstwie nie mieli najmniejszego pojęcia. Lecz i ta rekwizycya nie wystarczyła na zaspokojenie miast, gdyż te komisye nie mogły wiele zboża znaleźć, a zapotrzebowanie było ciągłe. Na polecenie c. k. Namiestnictwa, gdy jeszcze tamte komisye nie skończyły swego urzędowania, utworzono nowe komisye składające się również z przedstawiciela c. k. Starostwa, żandarmeryi i gminy, którym dano nakaz, że z jednego zasianego morga miało się urodzić 5.60 q żyta, 5.30 q pszenicy, 3.50 q jęczmienia, 3.30 q owsa. Według tych obliczeń miano strącić na zasiewy i wyżywienie, a resztę możliwie jak najprędzej odstawić. Jeszcze te komisye nie skończyły swej działalności, a ukazuje się rozporządzenie c. k. Urzędu żywnościowego, zmniejszające dzienną racyę człowieka, więc muszą przyjść znów inne komisye, które nadwyżkę tę zabierać będą, a potem jeszcze na pewne przyjdzie przymusowa redukcya zasiewów wiosennych.

W powiecie naszym dokuczyła nam rekwizycya siana i słomy, przeprowadzana *de facto* nie przez komisyonera, ale przez c. k. porucznika, który z zawodu jest urzędnikiem banku.

Opisuję fakt bez żadnych komentarzy.

Przyjeżdża porucznik i oznajmia mi, że będzie prasować siano i słomę, mając dokładny wykaz stert, bo siano kosiło u mnie wojsko na spółkę. Wskazuję mu sterty, które ma prasować, lecz on zaczyna prasować nawet te sterty, które dla siebie zostawiłem. Jadę do niego i proszę, aby komisyoner przyjechał obliczyć wiele mam dać siana, a także proszę, aby dalej nie prasował, lecz on prasuje dalej siano i słomę, twierdząc, że dla bydła jesienią zakupionego nie mam prawa zostawiać ani słomy, ani siana. Po zasięgnięciu informacyi, jak się sprawa rekwizycyi siana i słomy przedstawia, oświadczono mi, że na powiat bobrecki po porozumieniu się c. k. Namiestnictwa z c. i k. Naczelną Komendą armii ustalono kontyngent 150 wagonów siana i 700 wagonów słomy. Kontyngent, mojem zdaniem, całkiem możliwy na powiat, który jednak musi być sprawiedliwie rozdzielony na wszystkie gminy i obszary. Po zasięgnięciu tych informacyi oświadczyłem c. k. porucznikowi, że sprasowanego siana i słomy więcej nie dam i żądam stanowczo komisyonera, celem ustalenia ilości siana i słomy, jakiej mam dostarczyć. Komisyoner przyjeżdża i ustala rachunkiem, że powinienem dać 19 wagonów słomy i siana, a ja daję 28 wagonów słomy i siana, więc zupełnie odpowiednią ilość, a nawet więcej. Po takiem załatwieniu sprawy myślałem, że mam już spokój, ale na trzeci dzień dostaję list od komisyonera, abym nie robił trudności w zabraniu sprasowanego już siana i słomy. Zwrócić muszę tutaj uwagę, że małorolni gospodarze są narażeni na niepowetowane straty, gdyż rzeczywiście zabiera się im ostatnią słomę i siano tak, że o przezimowaniu bydła mowy niema. Sposób rekwirowania paszy i słomy u włościan urąga wszelkiej sprawiedliwości, bo tak zwany *Staffel* kradnie dla swoich koni siano i słomę, a w kontyngent tego się nie wlicza. Nieszczęściem dla wszytkich, jeśli w gminie lub na obszarze dworskim są umieszczeni żołnierze lub konie. Żądania pp. oficerów lub feldwebli są nieskończone, a nie daj Boże jeśli się im odmówi, to szykany na każdym kroku. Brak paszy daje się również odczuwać i w miastach, tak, że nawet nadeszłych towarów z kolei niema czem przewieźć do miasta na skład.

Handel łańcuszkowy bywa na każdym kroku pod okiem władz uprawiany, a Wysoki Rząd nie może znaleźć żadnych środków przeciw temu.

Środki zaradcze celem dostarczenia artykułów dla miast, a w szczególności dostarczenia mięsa, mąki i tłuszczu są następujące: Podniesienie cen zboża do tej wysokości, aby producent nietylko pokrył koszta swoje, ale miał pewien zysk, który przy zbożu powinien wynosić 25% kosztów produkcyi jednego centnara. Podniesienie cen bydła i świń do tej wysokości, aby hodowla się opłacała i aby również przy sprzedaży producent miał pewien zysk. Ustalone obecnie ceny za bydło i świnie powinny być przynajmniej o 25% podniesione. Zwrócenie baczniejszej uwagi na gospodarstwo wojskowe, tj., aby nie marnowało wiele artykułów, a nadto, aby ściśle przestrzegano przepisanych norm, tak samo jak do tego jest zmuszana ludność cywilna. Najważniejszym jednak momentem do podniesienia produkcyi rolnej jest stanowcza postawa c. k. rządu, a nie jak dzisiaj na każdym kroku uprawiana polityka, a w szczególności we wschodniej Galicyi. Musimy sobie stanowczo powiedzieć, że interes państwa, to jest przetrwanie, jest tylko wtedy możliwe, jeżeli państwo użyje wszelkiej swojej władzy do podniesienia produkcyi rolniczej bez względu na to, że może to tej lub owej partyi politycznej się nie podoba. Zniesienie central wszystkich, a organizacya lepsza od dołu, która zapewni państwu dostarczenie żywności na czas i w odpowiedniej ilości.

Obawy konsumentów, iż wskutek podrożenia zboża, bydła i nierogacizny podrożeją również te artykuły, są bezpodstawne, gdyż dzisiaj ceny mąki, mięsa i tłuszczów są tak wysokie, że zniosą podwyższenie cen tychże surowców. Zyski, jakie dzisiaj wskutek tego powstają, dostają centrale, które nic nie robią, a tylko są dla niektórych osobników dobrą synekurą.

Przytoczę tutaj cyfry, które dają najlepszy dowód: 100 kg pszenicy u producenta kosztuje 42 koron, zaś przerobiona z tej pszenicy mąka w sprzedaży kosztuje 120 koron; 100 kg żywej wagi mięsa kosztuje u producenta 390 koron, a mięso z tegoż w handlu 800 koron; 100 kg żywej wagi świni kosztuje u producenta 600 koron, a produkta z tegoż kosztują 1200 koron itd.

Leopold Korzenny.

Zawiadomienia, Odezwy, Okólniki, Protokoły.

W sprawie zakupna koni.

Komitet c. k. Galic. Tow. Gospodarskiego we Lwowie zamierza w najbliższej przyszłości zająć się za pośrednictwem swych fachowych organów akcyą zakupna klaczy „Hafflinger“, które w miarę uznania przedłożonych wniosków przez c. k. Namiestnictwo, Krajową Centralę dla gospodarczej odbudowy Galicyi, odstępywać będzie zgłaszającym się rolnikom za opustem 33% z ceny zakupna. Zamawiający winni wnieść

za pośrednictwem c. k. Starostw do Komitetu c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego podania następującej treści:

Do

Wysokiego c. k. Namiestnictwa, Krajowej Centrali dla gospodarczej odbudowy Galicyi, Sekcya II.
w Krakowie.

Powołując się na rozporządzenie z 24. września 1917 r., L. 18.293/II. ex 1917, oraz z dnia 12. lutego 1918, L. 4.730/II., upraszam Wysokie c. k. Namiestnictwo o udzielenie mi subwencyi na założenie stadniny, składającej się z (wpisać ilość) ogiera i z (wpisać ilość) klaczy.

a) Majątek mój . . . . w powiecie . . . . (albo: majątek przezemnie dzierżawiony) obejmuje morgów: roli (wpisać ilość), łąk (wpisać ilość), pastwisk (wpisać ilość).

b) Wskutek wypadków wojennych utraciłem (tu należy podać czy cały inwentarz żywy, martwy, zapasy zboża, paszy i t. p. zostały zrabowane, czy też częściowo, czy też zostały pod przymusem sprzedane).

c) W dniu 1. stycznia 1914 r. posiadałem (należy wymienić ilość ogierów, klaczy, należących do stadniny).

d) Obecnie posiadam (tu należy wymienić szczegółowo, jak pod c).

e) Stadnina była rasy (wpisać jakiej, — tu należy również podać, czy była pod kontrolą c k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego).

f) Tu należy podać ogólne warunki hodowlane, czy są korzystne, jakie jest położenie majątku, czy są dobre pastwiska, łąki itp.

Zaznaczam przytem, iż wszystkie postanowienia powołanego na wstępie rozporządzenia są mi znane, w razie zaś przyznania subwencyi zobowiązuję się zastosować do podanych warunków.

Uwaga: Podanie należy przedłożyć odnośnemu c. k. Starostwu (nie Ekspozyturze rolniczej) z prośbą o stwierdzenie prawdziwości podanych dat pod a), b), c) i o odesłanie tak zatwierdzonego podania do Komitetu c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie.

Uwaga dotycząca właścicieli dóbr, którzy obecnie objęli we własną administracyę folwarki dotychczas wydzierżawiane.

ad b). Należy podać imię i nazwisko dzierżawcy, o ile tenże poniósł straty w inwentarzu, zapasach i t. p.

ad c). Należy podać imię i nazwisko dzierżawcy, który był właścicielem inwentarza żywego w dniu 1. stycznia 1914 r.

Po punkcie f) wskazanem umotywować wniesione podania.

Wskutek n. p. nieotrzymywania czynszu dzierżawnego przez (podać ile) lat, opuszczenia folwarku przez dzierżawcę, zniszczenia budynków, melioracyi, nieuprawiania pól i t. p., poniósł właściciel majątku w wielu wypadkach znaczne straty. Obejmując obecnie (często z konieczności) we własną administracyę folwark dotychczas wydzierżawiony, przedkłada odnośne podanie o subwencyę, wychodzi bowiem z założenia, iż rozporządzenia, normujące udzielanie subwencyi, mają przedewszystkiem na celu uruchomienie i odbudowę zniszczonych gospodarstw, nie zaś tylko pewnego rodzaju odszkodowania za inwentarz żywy, utracony wskutek wypadków wojennych.

Uwaga dotycząca dzierżawców:

O ile kto dzierżawił od 1914 do 1917 r. inny majątek, w którym utracił inwentarz, należy to zaznaczyć przy punktach b) i c), podając nazwę folwarku i powiat.

Również zakupować będzie w przyszłości ogiery zimnokrwiste na stacye dla hodowców, którzy posiadają co najmniej 20 klaczy zimnokrwistych.

W sprawie podań o odbudowę sadownictwa i ogrodnictwa.

W celu ułatwienia korzystania z pomocy rządowej przy odbudowie sadownictwa i ogrodnictwa, wydał Komitet c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego poniższy wzór, wysyłając go potrzebującym na żądanie.

Wzór podań o subwencyę na:

1. założenie sadów wzorowych wraz z ogrodzeniem,
2. odbudowy zniszczonych ogrodów włościańskich,
3. odbudowy większych ogrodów dworskich,
4. ogrodzenia sadów, warzywników i parków,
5. zakupno nasion warzyw i narzędzi ogrodowych,
6. poparcie odbudowy, względnie zakładania przemysłu owocarskiego.

Uwaga: Podania należy wnosić dla każdego folwarku i każdej kategoryi objektów osobno.

Do

Wysokiego c. k. Namiestnictwa, Krajowej Centrali dla gospodarczej odbudowy Galicyi, Sekcya II.
w Krakowie.

Powołując się na rozporządzenie z 24. września 1917 r., L. 18293/II. ex 1917, upraszam Wysokie c. k. Namiestnictwo o udzielenie subwencyi zastrzeżonej § 2 powołanego rozporządzenia na założenie:

Sadu wzorowego na powierzchni (wpisać ilość morgów), na gruncie (wpisać jakość i położenie gruntu) wraz z oparkanieniem (wymienić rodzaj oparkanienia i ilość w metrach bieżących);

albo: na zakupno drzewek owocowych (wpisać ilość i gatunki) celem uzupełnienia mego sadu, mającego powierzchni morgów (wpisać ilość), zniszczonego częściowo;

albo: na ogrodzenie mego sadu (albo ogrodu warzywnego lub parku), wynoszącego metrów bieżących (wpisać ilość i rodzaj), zniszczonego w czasie wojny;

albo: na zakupno nasion warzyw (wpisać gatunki, odmiany i ilość) do obsiania powierzchni gruntu, mającej morgów (wpisać ilość);

albo: na odbudowę lub założenie suszarni (albo marmoladziarni) owoców i jarzyn.

a) Gospodarstwo moje . . . . w powiecie . . . .

albo: gospodarstwo przezemnie dzierżawione) obejmuje morgów (wpisać ilość), z tego (sadu, albo: ogrodu warzywnego lub parku), zawierającego drzew owocowych sztuk (wpisać ilość) w wieku (wpisać przypuszczalny wiek); prócz tego pól ornych . . ., łąk . . . . ., pastwisk . . . . ., lasów . . . . ., nieużytków . . . . .

b) Wskutek wypadków wojennych zniszczono (tu należy podać czy cały ogród lub sad został zniszczony, czy też częściowo i w jakim stopniu);

c) (Tu należy podać ogólne warunki gleby i klimatyczne, czy są korzystne dla rozwoju ogrodnictwa, jakie jest położenie gruntu, odległość od większego miasta lub stacyi kolejowej itp.).

Zaznaczam przytem, iż wszystkie postanowienia powołanego rozporządzenia są mi znane, w razie zaś przyznania subwencyi zobowiązuję się zastosować do podanych warunków.

Uwaga: Według reskryptu c. k. Namiestnictwa C. O. G. z dnia 24. września 1917 r., L. 18293/II. ex 1917, oraz okólnika z dnia 18. grudnia 1917 r., L. 26267/II. ex 1917, podania winny zawierać dokładny plan ogrodu ewentualnie parceli przeznaczonych pod sad wzorowy z wykreśleniem parceli lub zabudowań przyległych i kosztorys na ogrodzenie sporządzone przez upoważnionego technika.

Podania należy przedłożyć odnośnemu c. k. Starostwu (nie c. i k. Ekspozyturze rolniczej), z prośbą o stwierdzenie prawdziwości podanych dat *a)* i *b)* i odesłania tak zatwierdzonego podania do Komitetu c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie.

Popyt i podaż pracy.

Wyciąg z komunikatu krajowego Biura pracy przy Wydziale krajowym,

z dnia 21. lutego 1918.

A. Miejsca wolne (zgłoszenia pracodawców o robotników).

1 podleśniczy Adres: Zarząd dóbr Kobylnica ruska. p. Wielkie Oczy.

1 gumienny, maźliwie z niższą szkołą rolniczą i praktyką gospodarską, może być inwalida wojenny, 50 K mies., 40 korcy ordynaryi rocznie, opał, prawo trzymania jednej krowy, ewentualnie wyższe wynagrodzenie; 2 fornali, ewentualnie z rodziną, której członkowie mogą również znaleźć zajęcie przy gospodarstwie, mogą być inwalidzi wojenni, po 30 K mies., 10 korcy ordynaryi roczn e, inne warunki wedle umowy. Adres: Lebedowiczowa, Mościska.

80 robotników i robotnic sezonowych, 35–45 K mies. i wikt gospodarski; 5 parobków do koni, 40 K mies., wikt gospodarski, para obuwia jako premia po roku służby; 1 karbowy, kawaler, 50 K mies., reszta j. w.; 2 polowych kawalerów, warunki j. w.; 1 furman, kawaler, 200 K rocznie, liberya, reszta j. w.; 2 dziewczęta do robót rolnych, 30 K mies. (w lipcu i sierpniu 40 K) i wikt; 1 parobek do koni, 40 K mies. i wikt; 1 skotak, warunki j. w. Adros: Ekspozytura Kraj. Biura pracy, Oświęcim.

1 dozorca folwarczny, energiczny, sumienny, kawaler, może być inwalida wojenny. Adres: Bolesław Listowski, Płuhowczyk, p Płuhów,

B. Miejsca poszukiwane (zgłoszenia robotników o pracę).

1 magazynier-dozorca dworski. Adres: Władysław Szotaj, Kraków, ul. Rydlówka 16.

1 ekonom; 1 karbowy. Adres: Ekspozytura Kraj. Biura pracy, Oświęcim.

leśny, zdolny do pracy. Adres: Jan Kempka, Koszarawa, p. Jeleśnia.

Wiadomości handlowe.

Z targów na materyał rzeźny.

Targ bydła we Wiedniu.

W czasie od 9. do 15. lutego b. r. spędzono na targowicę: 1.170 wołów, 399 buhaji, 1.250 krów i jałówek, — bawołów, resztę niesprzedaną w poprzednim tygodniu — sztuk, czyli razem 2.819 sztuk.

Nowy spęd (2.819 sztuk) pochodzi: z Węgier 744 sztuk, z Bośni i Hercegowiny — sztuk, z Austryi Dolnej 1.255 sztuk, z innych krajów austryackich 820 sztuk.

Transakcye poza targowicą wynosiły 2.611 sztuk.

Nadto dowieziono: — cieląt żywych i 1.170 sztuk cieląt bitych,

Płacono za 100 kg żywej wagi: woły I. jakości — — 420 K, II. jakości 380 — — kor. III. jakości 330 — — K; buhaje I. jakości — — 480 K, II. jakości 420–440 K, III. jakości 330–390 K, krowy I. jakości — — 390 K, II. jakości 350 — — K, III. jakości 300 — — K; jałówki I. jakości — — 400 K, II. jakości 360 — — K, III. jakości 310 — — K; bawoły i bydło chude przeciętnie 300 względnie 330 K; cielęta I. jakości — — — K, II. jakości — — K; III. jakości — — — K.

Targ nierogacizny we Wiedniu.

W czasie od 10. do 16. lutego b. r. dowieziono ogółem 473 sztuk (żywych —, bitych 473), a to: z Węgier sztuk — z krajów austryackich 473 sztuk, z krajów okupowanych — sztuk; reszta niesprzedana z poprzedniego tygodnia — sztuk. Transakcye poza targowicą wynosiły 2.543 sztuk.

Płacono: sztuki I. jakości 1300–1400 K, II. jakości — — — K, III. jakości — — — K za 100 kg bitej wagi.

Centralna targowica miejska na bydło we Lwowie.

W czasie od 9. do 15. lutego b. r. wynosił spęd: 23 wołów, 157 buhaji, 145 krów, 126 sztuk jałownika, 28 cieląt, — baranów, 146 świń mięsnych, — świń tucznych —, świń węgierskich —.

Płacono za 100 kg żywej wagi: woły I. jakości 380—440 kor., II. jakości 330—360 kor., III. jakości — — — kor.; buhaje I. jakości 380—440 kor., II. jakości 278—370 kor. III. jakości— — — kor.; krowy I. jakości 380—440 kor., II. jakości 320—370 kor., III. jakości — — — kor.; jałownik I. jakości 380—440 kor., II. jakości 310–370 kor., III. jakości 300 — kor.; cielęta 270—370 kor.; barany — — — kor., świnie mięsne 620—700 kor.; świnie tuczne — — — kor.; świnie węgierskie — — kor.

Ceny zajętych płodów rolnych

ustanowione przez c. k. Urząd wyżywienia ludności i Centrale pasz.

Ceny w koronach za 100 kg.

Pszenica . . .	40·—	Ziemniaki . . .	15·—
Żyto . . .	40·—	» w drobnej sprzedaży	34·—
Jęczmień . . .	37·—	Siano	23·—
Owies . . .	36·—	Słoma: z pod cepów .	13·—
Proso . . .	40·—	z pod maszyny	11·—
Groch jadalny . .	80·—	Otręby	11·—
Fasola . . .	80·—	Łubin	70·—
Soczewica . . .	120·—	Peluszka . . .	70.—
Bobik . . .	60·—	Len: nasienie . .	130.—*)
Wyka uprawna . .	51·—	włókno .	60 — 380.—
» dzika . . .	35·—	Mak	200·—

*) Za towar prima dodatek K 20·—, za tenże sam, atestowany, dalszy dodatek K 10·—.

Biuletyn meteorologiczny za czas od 17. do 23. lutego 1918 r.

(Ze spostrzeżeń Stacyi meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Prężność pary mm			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru 0—12			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
				7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2. p.	9 w.				7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
17 n				—11·5	— 4·0	— 8·6	— 3·3	—11·5	1·1	2·3	1·5	58	66	63				0	0	0	—	
18 p				—10·8	— 4·9	— 4·9	— 3·6	—10·8	1·3	2·1	2·1	63	66	67				3	2	10	0·6	*
19 w				— 9·4	— 8·8	— 9·6	— 4·8	—10·0	1·2	1·8	1·4	54	74	63				10	10	10	—	
20 ś				— 9·2	— 3·6	— 6·6	— 3·5	— 9·6	1·5	2·9	2·1	64	83	75				10	10	10	1·0	*
21 c				—12·6	— 2·2	— 1·0	— 0·7	—13·2	1·0	3·0	3·6	58	77	85				3	10	10	2·9	*
22 p				— 0·8	— 1·4	+ 0·2	+ 0·2	— 2·0	3·5	3·1	4·0	81	76	87				10	10	10	7·2	*
23 s				+ 1·0	+ 1·2	+ 0·7	+ 2·1	+ 0·2	4·7	4·8	4·7	96	96	96				10	10	10	6·2	*

Nakładem c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego. Odpowiedzialny redaktor: Bronisław Janowski.

Z drukarni E. Winiarza.